Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 189. — ROK XXXVI.

PIĄTEK

19. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie.	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Dyskusja o następstwie.

Poseł Mackiewicz zainicjował w „Słowie" wileńskiem dyskusję na temat sukcesji po Piłsudskim, przyczem sam zajął w tej sprawie bardzo jasne stanowisko: po Piłsudskim winna nastąpić dynastja Piłsudskich.

Sprawę „następstwa po Piłsudskim" można i należy traktować bez żadnej spekulacji na śmierć obecnego ministra wojny. W Italji problem „dopo Mussolini" był poważnie w prasie dyskutowany, mimo że wódz faszyzmu liczył lat niewiele ponad 40 i cieszył się żelaznem zdrowiem. Ostatecznie znaleziono rozwiązanie w utworzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej, która ma w przyszłości proponować królowi szefa rządu i zarazem wodza faszyzmu.

P. Mackiewicz zdaje sobie sprawę, że w Polsce niema ideowo-politycznej siły, którą możnaby porównać z faszyzmem, a obozowi sanacyjnemu przepowiada, że się rozleci z powodu tarć osobistych. Ciągłość piłsudczyzny przedstawia mu się możliwą tylko jako ciągłość dynastyczna. Jest to sąd o sanacji druzgocący, ale napewno słuszny. Czy jednak rozwiązanie monarchiczne jest w danych warunkach realnem? Pomijmy przekonania i uprzedzenia republikańskie narodu, zapomnijmy, że dla Polaków pojęcie monarchy utożsamiało się do niedawna z pojęciem zaborcy. Nie bierzmy w rachubę, że polska tradycja monarchiczna skończyła się w 16-tym wieku ze śmiercią ostatniego Jagiellona i że odtąd naród polski nigdy — aż do Konstytucji 3-go Maja — nie objawiał woli utrwalenia dynastji na tronie, ale zadawalał się wybieranym dożywotnio prezydentem z tytułem królewskim. Zapomijmy o tem wszystkiem i zapytajmy: czy pochodzenie i sposób wykonywania władzy przez marszałka Piłsudskiego dadzą się pogodzić z instytucją królewską? Król czy pretendent do tronu stawia się z reguły ponad stronnictwami, występuje jako naczelny rozjemca, jako mąż zaufania całego narodu. Tymczasem cała działalność Piłsudskiego w niepodległej Polsce każe go zaliczać do typu, który z ponadpartyjną królewskością nic niema wspólnego. Ileż to razy marsz. Piłsudski wyznawał, że nie czuł się dobrze w Belwederze i że nie znosi obowiązku reprezentacji (głównego obowiązku monarchy), ileż to razy dawał wyraz swym niechęciom i sympatjom politycznym i to w sposób ostry, gwałtowny. Zwycięzca majowy był i jest człowiekiem walki i własnej, nie podporządkowującej się nikomu, woli. Nazywają ten typ bonapartystowskim, ale niesłusznie, bo pierwszy Bonaparte był przedewszystkiem wielkim pacyfikatorem rozdartej wewnętrznemi walkami Francji. Nazwijmy go raczej krótko dyktatorskim. Przeprowadził Piłsudski przez most Poniatowskiego własny obóz, złożony z ludzi mu oddanych, i przy jego pomocy w Polsce rządzi, nie oglądając się na inne partje i nie szukając z niemi porozumienia. Marsz. Piłsudski chętnie i często akcentuje swą niechęć do Sejmu i stronnictw, a stawiany mu opór w ten czy inny sposób łamie. To jest typ władzy specyficzny, zdecydowanie antykrólewski. Piłsudczycy zdają sobie z tego doskonale sprawę i dlatego ideę dynastyczną odrzucają.

Dyktatury prawnej czy faktycznej dziedziczyć oczywiście nie można. Rządy Piłsudskiego w Polsce wywołały okoliczności nadzwyczajne, które się nie powtórzą. W roku 1926 naród był zmęczony przesileniem gospodarczem i rozczarowany do Sejmu, rzucił się więc w ramiona człowieka, który — jak wówczas wierzono — miał wyprowadzić państwo z kłopotów. Sytuacja „po Piłsudskim" będzie chyba inną. Jeśli kraj będzie niezadowolonym, to wahadło jego sympatji powróci do Sejmu. Jeśli jednak w instytucji „silnych" rządów zasmakuje, to postara się o taką konstytucję, któraby te silne rządy zapewniała bez względu na to, czy zawsze będzie pod ręką „silny" człowiek z aspiracjami dyktatora. Gdyby ktoś z generałów próbował zostać „następcą" Piłsudskiego, to mógłby to uczynić tylko przy pomocy armji. Mielibyśmy wtedy dyktaturę partji wojskowej, a to nie byłoby zupełnie to samo, co obecnie. System obecny nie może mieć własnego dziedzica.

Trzeba dlań szukać innego i to mają na celu ci, którzy dążą do rewizji konstytucji. Spadkobiercą będzie rząd parlamentarny. Znajdzie on warunki o tyle korzystniejsze, że między prawicą a lewicą nie będzie już stała, jako przedmiot walki, osoba Piłsudskiego. Przecież o Piłsudskiego rozbijały się wszystkie próby porozumienia między prawicą a lewicą. Przypomnijmy czasy gabinetów Moraczewskiego i Paderewskiego, lub przesilenie po Ponikowskim, przypomnijmy odejście Piłsudskiego, gdy Witos objął rządy, secesję piłsudczyków w Piaście itd. itd. aż do żmudnych walk o ustawę o naczelnych władzach wojskowych... Poprostu sympatje i antypatje do Piłsudskiego uniemożliwiały znalezienie dla niego właściwego miejsca w państwie. Aż znalazł je sobie on sam... P. Mackiewicz przewidując, że przyszły rząd parlamentarny będzie skłóconym kongresem partyjnym, zapomina o dwóch rzeczach: 1) że braknie wtedy bardzo ważnego przedmiotu sporu, jakim była w rządzie Skrzyńskiego osoba Piłsudskiego i 2) że od sierpnia 1926 roku Prezydent dysponuje władzą swobodnego rozwiązywania Sejmu. Do słabych rządów nie musimy powrócić. Po tylu doświadczeniach napewno nie powrócimy. **ax.**

Czechosłowacja odpowie Węgrom.

Praga (AW). „Lidowe Noviny" donoszą, że najpóźniej z końcem bieżącego tygodnia opublikowana zostanie odpowiedź czechosłowacka na statnią notę węgierską w sprawie zajść w Hidosnemetei. Pismo to twierdzi, że **pierwsza nota czechosłowacka absolutnie nie miała charakteru ultymatywnego.** Mimo, że rząd węgierski odmawia spełnienia życzenia rządu czechosłowackiego, **Czechosłowacja przypuszcza, że uda się konflikt zlikwidować ugodowo.**

Poznań, 17. 7. (PAT). Wycieczka porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego spędziła wieczór wczorajszy w teatrze Hugera na PWK. na przedstawieniu wspaniałej rewji pt. Kuilg. Nastepnie odbył się w restauracji Hugera obiad wydany przez dyrekcję PWK. na cześć gości.

Poznań, 17. 7. (PAT). Z początkiem sierpnia przyjeżdża do Poznania, celem zwiedzenia PWK. wycieczka studentów uniwersytetu w Birmingham. W skład wycieczki, która zwiedzi Lwów, Borysław, Drohobycz i Warszawę wchodzi 10 studentów oraz prof. Lancelot Timminis.

Obrady zjazdu Polaków zagranicznych.

Warszawa, 17. 7. (Telef. wł.) Dziś we środę, w czwartym dniu zjazdu Polaków z zagranicy, obradowały komisje: główna, gospodarcza, oświatowa, społeczna i administracyjna. O godz. 5 delegaci udali się do Belwederu. Wieczorem odbędzie się w sali Doliny Szwajcarskiej bankiet dla uczestników zjazdu, urządzony staraniem komitetu organizacyjnego zjazdu.

Kard. Bourne wyjechał do Poznania.

Warszawa, 17. 7. (Telef. wł.) Dziś pociągiem bezpośrednim **wyjechał do Poznania ks. kardynał Bourne, prymas Anglji, ze swoim kapelanem.** Na stacji żegnał ks. kardynała Bourne ks. kard. Kakowski, nuncjusz papieski msgr. Marmaggi, ks. biskup Gall, ks. red. Mystkowski, ks. red. Kozubski, ks. Toporski, liczne rzesze duchowieństwa wiecejalnego, przedstawiciele instytucyj społecznych katolickich oraz cała wycieczka angielska, która pozostaje jeszcze w Warszawie trzy dni. Przedstawicielki zarządów katolickich organizacyj społecznych wręczyły **ks. Kardynałowi** bukiet kwiatów. Ks. Prymas na chwilę przed odjazdem pociągu udzielił żegnającym go rzeszom błogosławieństwa, które przyjęto na klęczkach. Ks. kard. Bourne dziękował za zgotowane mu w Warszawie przyjęcie, przyczem **obiecał przybyć powtórnie.**

———oo———

MIN. NIEZABYTOWSKI NA URLOPIE.

Warszawa 17/7. PAT. Minister rolnictwa Karol Niezabytowski rozpoczął w dniu 17 b. m. urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa p. Wiktor Leśniewski.

P. Prez. Mościcki na Podhalu

W MYŚLENICACH.

Nowy Targ, 17. 7. (PAT). Przejazd p. Prezydenta przez obszar Podhala i Spisza był jedną wielką manifestacją na cześć dostojnego Włodarza. Ludność góralska z najodleglejszych zakątków ściągnęła do wiosek któredy przejeżdżał p. Prezydent manifestując swe uczucia miłości i przywiązania do Głowy Państwa.

Przy odgłosach syren fabrycznych auto p. Prezydenta zarzucone bukietami polnego kwiecia stanęło o godz. 9,30 **w Borku Fałęckim,** gdzie ludność zgotowała p. Prezydentowi burzliwą owację. W dalszych wioskach a więc **w Mogilanach, Głogoczowie, Krzyszkowicach, Jaworniku** wszędzie wznoszono bramy tryumfalne i entuzjastycznemi okrzykami witano Pierwszego Obywatela Rzplitej.

O godz. 10 p. Prezydent zawitał do **Myślenic,** gdzie nastąpiło uroczyste powitanie przy bramie triumfalnej. Przy dźwięku dzwonów kościelnych powitali p. Prezydenta przedstawiciele miejscowych władz. Z Myślenic udał się p. Prezydent do **Spytkowic** przez Stróże, Lubień, Maków i szereg innych miejscowości.

W SPYTKOWICACH.

Przyjazd do Spytkowic nastąpił o godz. 11.30. Tutaj p. Prezydenta witał starosta, a imie niem miejscowej ludności ks. Murzański. P. Prezydent udał się na zwiedzenie kółka rolniczego. Tutaj w obecności p. Prezydenta wygłosił in. **Jędrkiewicz** referat na temat miejscowych potrzeb rolniczych i hodowlanych. W zakończeniu swego referatu inż. Jędrkiewicz złożył serdeczne podziękowania p. Prezydentowi za zrozumienie, jakie władze nasze żywią dla rolnictwa.

Następnie p. Prezydent udał się do plebanji, gdzie spędził chwil kilka, poczem żegnany owacyjnie udał się w dalszą drogę do **Jabłonki.** Przejazd p. Prezydenta ze Spytkowic do Nowego Targu i dalej do Białki był jedną wielką manifestacją. Ludność z głębi serca składała hołd Głowie Państwa. Wzdłuż dróg ustawione były banderje Podhalan na koniach, wzdłuż ulic wsi stanęli szpalerami w barwnych strojach **górale z ciupagami.** Dziewczęta obsypywały auto p. Prezydenta kwieciem polnem manifestując w ten sposób swe uczucia dla Dostojnego Włodarza.

NA ORAWIE.

W gminie Podwilk spotkali p. Prezydenta posłowie Be-Be Gwiżdż, Polakiewicz, Pochmarski, Walewski, Kleszczyński, Dobrzański i Hyla. W ich imieniu powitał p. Prezydenta pos. Gwiżdż, poczem p. Prezydent udał się po powitaniu przez starostę do Orawki, gdzie odwiedził miejscowy prastary kościół. Tu płomiennem przemówieniem powitał p. Prezydenta **ks. Jabłoński,** dziękując mu, że raczył odwiedzić ziemię orawską. O godzinie 12 przybył p. Prezydent do wsi Jabłonki. Wysiadłszy z auta, powitany orkiestrą góralską, przeszedł p. Prezydent wśród szpalerów górali z ciupagami i banderji konnych udając się drogą ku kościołowi, gdzie przed kościołem imieniem ludności orawskiej witał go zasłużony działacz kawaler orderu „Polonia Restituta" 76-letni **Piotr Borowy.** Przemówienie jego wygłoszone piękną gwarą góralską wywołało na słuchaczach głębokie wrażenie.

„Macie Wielki Gazdo — mówił Borowy — nasze serca i obiecujemy Ci wiernie stać na straży tutejszej ziemi".

W zakończeniu mówca złożył hołd p. Prezydentowi w imieniu tutejszej ludności góralskiej. Z kolei przemówił imieniem Towarzystwa Kresów Południowych prof. U. J. Semkowicz zapewniając p. Prezydenta, że Towarzystwo opiekować się będzie tym skarbem ziemi polskiej. W zakończeniu mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i p. Prezydenta powtórzony entuzjastycznie przez zebraną ludność. Następnie p. Prezydent wraz z otoczeniem udał się do kościoła, gdzie go witał ks. proboszcz Łysek w otoczeniu duchowieństwa miejscowego. Po odśpiewaniu Te Deum nastąpiła przed kościołem wzruszająca chwila: Oto dziewczęta wiejskie otoczyły Dostojnego Włodarza i opasały go wieńcem z mirtu. Przepasany tym wieńcem p. Prezydent udał się do lokalu domu ludowego, gdzie go przywitała miejscowa ludność.

O czem piszą inni?...

Walka min. Prystora z P. P. S. w Kasach Chorych.

„Naprzód“ ukazał się z dużą białą plamą. Skonfiskowane zostało oświadczenie pos. Żuławskiego w sprawie wprowadzenia komisarza do krakowskiej Kasy Chorych. Sprawą tą zajęły się także inne pisma socjalistyczne. Warszawski „Robotnik“ w artykule „Rola p. Aleksandra Prystora“ (cytowanym już przez kilka pism) maluje w czarnem świetle dawnego „towarzysza Bohdana“. Przeciwstawia mu p. Jurkiewicza, dla którego nie ma wprost słów uznania:

„Był to działacz światły, rozumny, przywiązany szczerze do działu pracy państwowej, którym kierował. Kochał ten dział. Wszystkie swoje siły mu oddawał“.

Jednem słowem prawie ideał. Żyć a nie umierać przy takim ministrze. A teraz pan Prystor:

„P. Prystor — to **uosobienie „partyjnika“ w ujemnem znaczeniu tego wyrazu.** P. Prystor nie pyta: „czy ten a ten urzędnik jest dobrym urzędnikiem“? P. Prystor pyta o coś innego: **„czy aby ten urzędnik jest nasz“?** P. Prystora nie obchodzi interes społeczny, interes instytucji, która znalazła się nieszczęsnym zbiegiem okoliczności pod jego „dyktaturą“. P. Prystor „podchodzi“ do każdego zagadnienia z jednego tylko stanowiska — ze stanowiska „mafijnego“ politykiera“.

Przy tej sposobności dostrzegł wreszcie „Robotnik“, że i w wojsku działalność p. Prystora nie zasługiwała na pochwałę.

„Gospodarka“ p. Prystora w wojsku polskiem stworzyła całe legendy; władze Rzeczypospolitej demokratycznej zbadają kiedyś dokładnie tragi-komiczne historje **o trzydziestoletnich „emerytach“, o setkach oficerów, co to wojnę przesłużyli na froncie, a pod surowem okiem p. Prystora okazali się „niezdolnymi“ do służby wojskowej, jako że mieli „płaskie stopy“; kiedyś będzie to wszystko zbadane i zażąda się od p. Prystora... rachunku“.**

Zapewne, ale i od PPS. zażąda się kiedyś rachunku za to, że na „rugi“ patrzyła dotąd obojętnie i dopiero, gdy „swoi“ ludzie znaleźli się w kłopotach, zrobiła wielki krzyk.

Prasa niezależna taką sanacją Kas Chorych nie jest zachwycona. Nie martwi się wprawdzie usuwaniem agitatorów socjalistycznych, ale — jak pisze **„Kurjer Poznański“** — nie widzi

„istotnej sanacji, polegającej na usprawnieniu administracji i wprowadzeniu do niej oszczędności. Nowy regime zaczyna się często od podwyższenia pensji panom komisarzom i przyjęcia nowych „swoich“ ludzi na posady“.

Rząd mógł, jak twierdzi „Kurjer Poznański“, w okresie pełnomocnictw przeprowadzić w organizacji Kas Chorych zmiany istotne i pożyteczne. Ale tego nie zrobił.

Koncesję Harrimana trzeba odrzucić.

Za przyjęciem oferty Harrimana wypowiada się kilka pism rządowych dalej prasa żydowska, a z dzienników opozycyjnych katowicka „Polonia“. Zwalcza pomysł koncesji poważna liczba pism zarówno prawicowych jak lewicowych. Prasa Stronnictwa Narodowego wskazuje głównie na to, że za Harrimanem stoją Niemcy. Socjalistyczny „Robotnik“ jest przeciwny przyznawaniu monopolu elektryfikacyjnego kapitałowi obcemu.

Chrz. demokratyczna **„Rzeczpospolita“** pisze:

„Przecież **w ostatniem pięcioleciu nadano w Polsce uprawnień elektryfikacyjnych na 25 miljonów dolarów i elektrownie już istniejące inwestują po 3 miljony dolarów rocznie.** Czemże są wobec tego te półtora miljona rocznie w koncesji Harrimana?“

Walka „sanacji“ z „esencją“ trwa.

„Jak już zaznaczyliśmy, pisma narodowo-demokratyczne prawie bez wyjątku odrzuciły myśl porozumienia się z „sanacją“. Ale jeszcze większą nienawiść zdradza **„Głos Prawdy“**, który odpowiadając publicystom Stronnictwa Narodowego pisze:

„Jesteście **plugawym wrzodem na ciele Rzeczypospolitej** i możecie sobie śmiało zakonotować, że tak, jak zaczęliśmy — **doprowadzimy do końca dzieło doszczętnego** zniszczenia tej nieuleczalnej zgnilizny, którą wy jesteście. Mamy na to dość siły i nie zbraknie nam stanowczości. To jest nasza odpowiedź na „plotki“.

Te słowa powinienby sobie przeczytać p. Mackiewicz z Wilna, który się tak często dziwi i oburza, że „endecja“ nie popiera „sanacji“.

Wyjaśnić sprawę tragicznego lotu!

Tragiczna śmierć maj. Idzikowskiego okryła żałobą nietylko lotnictwo, lecz całe społeczeństwo polskie. W kilku miastach zamknięto na znak żałoby lokale rozrywkowe, odwołano koncerty i zabawy. Radjo poznańskie urządziło akademję żałobną. Niektóre pisma ukazały się w czarnych obwódkach, a bardzo wiele poświęciło nieustraszonym lotnikom artykuły wstępne, chwaląc ich odwagę i ofiarność. Z zupełną słusznością żądają niektóre dzienniki dokładnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy. Np. poznański „Nowy Kurjer“ pisze:

„W imię wielkiej ofiary mamy prawo żądać, by rząd polski zbadał najdokładniej warunki i szczegóły lotu, doszedł koniecznie przyczyny katastrofy i wyciągnął wskazówki na przyszłość. Zwiększy to wartość poświęcenia obu lotników i przyczyni się do osiągnięcia celu, jaki przyświecać będzie w niezłomnym ciągu polskiemu lotnictwu, patrzącemu bez trwogi na płonące Ikarowe skrzydła“.

Trzeba też wyjaśnić inne okoliczności. Dyskusja nad świeżą mogiłą jest niezmiernie bolesna, ale nie można milczeć, skoro np. „Głos Prawdy“ ośmiela się zuchwale przeczyć, jakoby istniał związek między dniem odlotu a „trzynastką“, a nawet oburza się na pisma, które na ten związek wskazały. Ale napróżno! Tu „Głos Prawdy“ oczywistej prawdy ukryć nie zdoła. Wszak pułkownik Błeszyński uważał za stosowne w swym lakonicznym raporcie z Paryża podkreślić nie co innego, jeno właśnie to, że odlot nastąpił 13-go 13 minut przed piątą. Pamiętamy też, że pisma „sanacyjne“ podkreślały, że odlot nastąpił 13-go i że „trzynastka“ jest szczęśliwą cyfrą min. Piłsudskiego.

Próbowano w niektórych pismach twierdzić, że termin lotu był zupełną niespodzianką. Ale tylko w niektórych, bo kilka pism ujawniło odrazu, o co chodziło. Np. rządowa „Gaz. Lwowska“ pisała w pierwszym dniu lotu:

„Termin odlotu był projektowany od kilku dni, chodziło jednak o utrzymanie tajemnicy tem bardziej, że dwaj lotnicy francuscy chcieli wylecieć razem z lotnikami polskimi“.

W chwili odlotu było na lotnisku paryskiem dużo osób (przedstawicieli ambasady, dziennikarzy i t. p.), a już w kilka godzin po rozpoczęciu lotu PAT donosił o wielkich przygotowaniach, jakie czynią Polacy nowojorscy celem triumfalnego przyjęcia lotników. Oczywiście to wszystko nie dałoby się wytłumaczyć, gdyby się wierzyło, że postanowienie odlotu w dniu 13-go bm. powzięto w ostatniej chwili. Czy dzień 13-go wybrali lotnicy z własnej inicjatywy, czy też na czyjeś polecenie względnie rozkaz, tego dokładnie niewiadomo.

Stwierdzając istnienie ścisłego związku między odlotem a szczęśliwą rzekomo „trzynastką“ nie chcemy bynajmniej twierdzić, że lot nie powiódł się dlatego, że był zaczęty 13-go lub że „Białego Orła‘ zastąpiono „Marszałkiem Piłsudskim“. Pogoda była podobno nieszczególna poprzednim razem, gdy lotnikom kazano lecieć, by uświetnili rocznicę wymarszu Kadrówki (6 sierpnia). Tym razem jednak pogoda nie była widocznie najgorsza, bo przecież i francuscy lotnicy polecieli. Zresztą katastrofę spowodował — jak się teraz okazuje — defekt motoru. Zatem władze wojskowe nie spowodowały katastrofy. Ale one wyprawę zorganizowały, one dały na ten lot pieniądze i dlatego wolno od nich żądać wyjaśnień. Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się, ile miljonów te loty kosztowały i chce wiedzieć, że na przyszłość będzie się zawsze więcej uwzględniać faktyczne trudności, a nie liczyć na „szczęśliwą gwiazdę“ i „trzynastkę“.

Drugi Narodowy Zlot Harcerzy w Poznaniu.

Miasto namiotów na wyspie tumskiej. — Uroczyste otwarcie zlotu. Sztandar na maszt. — „Wielkie wycie“ harcerskie. — Defilada. — Przed wyjazdem do Anglji.

Z Poznania piszą nam:

Pociągi nadjeżdżające do Poznania wysypały tysiące harcerzy ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Auta dostarczone przez magistrat m. Poznania odwoziły przybyłe drużyny na miejsce Złotu między Wartą a Cybiną. W przeciągu dwu dni stanęło tu istne miasto namiotów, pełne śpiewów, muzyki i właściwej harcerzom wesołości. Drużyny stanęły do wyścigu o możliwie najpiękniejsze i najpraktyczniejsze urządzenie swego obozowiska.

Niedziela była punktem kulminacyjjnym, w tym bowiem dniu odbyło się otwarcie Zlotu. O godz. 9.30 rano zgromadziły się wszystkie drużyny i zaproszeni goście przed kaplicą polową, wystawioną przez drużyny z Trzebini (chorągiew krakowska). Wśród gości zasiedli w pierwszym rzędzie: p. Wacław Sieroszewski jako delegat Ministerstwa Oświaty, reprezentanci Województwa, delegat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, major Wądolkowski, członkowie Rady miasta Poznania z wiceprezydentem Kiedaczem na czele, p. kurator dr Namysł, prezes dyr. poczt Kazimierski, dow. DOK. VII gen. Dzierżanowski, gen. Haller. dyr. Żyrhlińska, hr. Biniński, prof. Gątkowski, członkowie Naczelnej Rady Harcerskiej z Warszawy, harcmistrz Strumiłło z Lublina, sędzia harcmistrz Olbromski, poseł Piotr Olwiński harcmistrz i inni, oraz cała starszyzna harcerska. Po lewej stronie ołtarza ustawiły się delegacje skautów zagranicznych ze sztandarami, oraz poczty sztandarowe wszystkich drużyn, przybyłych na Zlot. W czasie Mszy św., którą odprawił ks. Szczerbicki z Brześcia nad Bugiem, wszystkie drużyny odśpiewały unisono kilka pieśni kościelnych. W czasie Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Prądzyński z Poznania. Po Mszy św. z siedmiu tysięcy młodych piersi wzniosła się błagalna pieśń „Boże coś Polskę“. poczem ks. Szczerbicki poświęcił wręczony przez harcerzy w dowód wdzięczności za pracę Naczelnikowi Głównej Kwatery dhowi St. Sedlaczkowi proporzec.

W tym momencie fanfary I i II drużyny warszawskiej odegrały pobudkę, w czasie której wciągnięto na główny maszt sztandar o barwach państwa. Pochyliły się sztandary drużyn, tysiące rąk zwyczajem harcerskim wyciągło się ku górze, by oddać cześć sztandarowi. Na trybunę wszedł przewodniczący Komitetu Zlotowego dr Kiedacz, który powitawszy serdecznie przybyłych, podkreślił doniosłe znaczenie tegorocznego Zlotu, który obok Wystawy, jak zaznaczył mówca, jest wspaniałym przeglądem polskiej młodzieży harcerskiej, na której w pierwszym rzędzie spocznie w niedługim czasie obowiązek nie tylko bronienia granic, ale i rozumnego włodarzenia państwem. Na zakończenie wzniósł dr Kiedacz okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Następnie przemawiali: dh sędzia Olbromski w imieniu Naczelnictwa Związku Harcerstwa, oraz dh Sedlaczek, Naczelnik GKM., który zaznaczył, że odbywający się Zlot przewyższa wszystkie tego rodzaju nie tylko polskie, ale i zagraniczne, dotąd urządzane. Po przemówieniach drużyny urządziły **„wielkie wycie“**, poczem rozbiegły się do swych obozów, aby powitać dostojnych gości, którzy oprowadzani przez grono instruktorów szczegółowo zwiedzili obóz.

Następnie wszystkie drużyny ugrupowane poszczególnemi chorągwiami wyruszyły w pochodzie pod pomnik Kościuszki, gdzie złożono wieniec. W międzyczasie pod ratuszem wspaniale przystrojonym flagami wszystkich państw odbyła się defilada przed reprezentantami władz, która trwała blisko dwie godziny. Na czele kroczyły delegacje obcych państw, poczem harcerze z poza granic Polski, witani długo niemilknącemi oklaskami, a wreszcie wszystkie Chorągwie polskie ze sztandarami i orkiestrami. **Z Chorągwi krakowskiej**, którą prowadził harcmistrz ks. Marjan Luzar, wyróżniły się szczególnie jednolitym strojem i dziarską postawą **drużyny z Bochni, Nowego Sącza i Trzebini.**

Po południu odbyła się w obozowej gospodzie herbatka na cześć skautów zagranicznych i polskich delegacyj. Wieczorem nad Wartą zapalono ognisko harcerskie, wokół którego zasiedli przedstawiciele władz, oraz cała młodzież harcerska. Płynęła pieśń za pieśnią, przemówienia przedstawicieli przyjmowano gorącemi oklaskami. aż wreszcie zapadająca noc przypomniała harcerzom o spoczynku. Odśpiewano wieczorne modlitwy, oddano cześć sztandarowi i z galeryjki masztu głównego rozległ się za chwilę głos trąbek, oznajmiający bezwzględną ciszę nocną.

W poniedziałek rano delegacje drużyn wraz z pocztami sztandarowemi wzięły udział w uroczystościach grunwaldzkich, które odbyły się w katedrze poznańskiej. Po południu rozpoczęły się harcerskie zawody strzeleckie.

W ciągu tygodnia przewidziany jest cały szereg zawodów oraz zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej, na której i harcerstwo ma swój kącik.

W sobotę harcerze udający się na międzynarodowy Zlot Skautów do Anglji rozpoczynają w pobliżu Zlotu swój próbny obóz, który ma trwać do 26 bm., w którym to dniu nastąpi wyjazd do Anglji.

Harcerz.

Małżeństwa katolików włoskich

można zawierać tylko w kościele.

W numerze „Acta Apostolicae Sedis“ z dnia 13 b. m. ogłoszona została instrukcja św. Kongregacji Sakramentów, wydana dla proboszczów we Włoszech. Instrukcja zawiera rozporządzenie wykonawcze do postanowień konkordatu w sprawie zawierania małżeństw. Nakłada ona na katolików włoskich ścisły obowiązek zawierania małżeństw wyłącznie w kościele. Małżeństwo, w ten sposób zawarte, ma także wszystkie skutki prawa cywilnego, wobec czego zachowywanie jakichkolwiek innych formalności przy zawieraniu małżeństw, poza ślubem kościelnym, nie ma żadnych podstaw, żadn go usprawiedliwienia i nie daje się niczem wobec Kościoła wytłomaczyć.

Wiec sprawozdawczy posła Dra Kuśnierza w Brzezinach

W dniu 14 b. m. odbył się w Brzezinach wiec sprawozdawczy posła Dra **Kuśnierza**, w którym wzięło udział około 1.500 osób, przeważnie włościan powiatu ropczyckiego. Z braku miejsca na sali, wiec odbył się pod gołem niebem w asystencji policji. Obradom przewodniczył p. **Olech** Józef, gospodarz z Rzegocin, jako zastępca p. Wojnarowski Józef, zaś jako sekr. p. Janik St., obaj z Brzezin.

Poseł **Kuśnierz** omówił w obszernym referacie najważniejsze zagadnienia życia państwowego i gospodarstwa prywatnego, przedstawiając usiłowania „Piasta‘ ‘i Ch. D., jako stronnictw umiarkowanych do uzdrowienia u podstaw tychże dziedzin.

Etatystyczny kierunek i rozmach w gospodarce państwowej musiał doprowadzić do przesilenia, które się pogłębia z dnia na dzień. Oszczędności robione obecnie przez Rząd, są podyktowane koniecznościami chwili i nie są wcale dowodem, jakoby u góry myślano poważnie o odwrocie z obranej drogi. Fatalne przekroczenia budżetowe za rok 1927/28, na pokrycie których wydobyto całą wolną gotówkę ze społeczeństwa, przyczyniły się w ogromny sposób i przyspieszyły kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy. Stanowisko większości Sejmu w sprawie przekroczeń wynikało nie tylko z obowiązku nałożonego na Sejm przez prawo, lecz było także wynikiem troski o przyszły stan gospodarstwa narodowego, które pod żadnym warunkiem nie mogłoby znieść tego rodzaju nacisku fiskalnego, jakiego byliśmy świadkami w okresie wydawania nadwyżek skarbowych. Trybnał Stanu, stojąc na stanowisku prawa, zaakceptował stanowisko Sejmu.

Pogwałcenie zdrowego rozsądku w dziedzinie polityki gospodarczej wydaje fatalne rezultaty. Kryzys, jaki przechodzi obecnie rolnictwo, oraz nędza na wsi, są zabójcze dla interesów miast, a więc dla handlu, rękodzieła i przemysłu. Zanik bowiem siły kupna u rolników w obecnem stadjum objawia się nawet już w masowem kurczeniu się produkcji przemysłowej, przez co pogłębia się bezrobocie i tysiące robotników zostaje wyrzuconych na bruk bez pracy. Podniesienie rolnictwa wogóle, zaś wytwórczości gospodarstwa chłopskiego w szczególności musi być naczelnym postulatem rządowej polityki gospodarczej. Niestety w tej właśnie dziedzinie polityka rządowa ostatniego roku okazała się dla rolnictwa w najwyższym stopniu niekorzystną.

W końcu omówił mowca zasady i potrzebę poparcia b. wydatnie usiłowań dla eksportu artykułów rolnych, a głównie produktów gospodarstwa chłopskiego, oraz zorganizowania 5-cio letniego kredytu skryptowego, oraz długoterminowego kredytu dla przetwórni produktów gospodarstwa chłopskiego.

W ożywionej dyskusji zabrał między innymi głos p. St. Gąsior. który domagał się poprawy dróg, zniżenia opłat asekuracyjnych. zniżenia podatku drogowego. oraz zjednoczenia stronnictw chłopskich. Zaś p. Chmura, gospodarz z Brzezin, domagał się współudziału małorolnych w komisji cennikowej dla artykułów spożywczych oraz w komisjach targowych.

W dyskusji objawił się b. krytyczny nastrój zebranych wobec Rządu. W obronie dzisiejszego regimu nie podniósł się ani jeden głos.

W rezolucjach, uchwalonych jednomyślnie, zebrani wyrazili zupełne wotum zaufania kołom okręgowym stronnictwa Ch. D. i „Piasta“, uchwalono żądać wstrzymania procesu biurokratyzacji, poparcia rozwoju rolnictwa, zwłaszcza gospodarstwa chłopskiego, uchwalenia ustaw samorządowych. a zwłaszcza ustawy o radach powiatowych: obniżenia opłat asekuracyjnych, zniżenia podatku drogowego zjednoczenia stronnictw ludowych, oszczędności w wydatkach państwowych, zorganizowania kredytu skryptowego i długoterminowego dla wytwórni rolnych, oraz uregulowania i spłaty szkód poniesionych w czasie wojny.

Po zebraniu obszerny komitet radził nad sprawami lokalnemi, a głównie nad wykończeniem wybudowanej drogą składek ochronki dla dzieci, która ma spełniać rolę przedszkola. Nowo wystawiony budynek świadczy o ogromnej ofiarności małorolnej ludności miejscowej. Należy sądzić, że przedsięwzięcie to znajdzie odpowiednie zrozumienie także i u innych czynników.

Zjazd Legjonu Rzeczpospolitej w Poznaniu

26, 27 i 28 b. m.

Legjon Rzeczypospolitej Polskiej (Zrzeszenie Związków byłych Wojskowych „Polski Fidac") urządza zjazd w dniach 26, 27 i 28 b. m. w Poznaniu. W pierwszym dniu po raporcie i powitaniu nastąpi zwiedzanie P. W. K., poczem toczyć się będą narady delegatów wszystkich chorągwi.

Drugi dzień będzie poświęcony również obradom i zwiedzaniu P. W. K. W trzecim dniu odbędą się główne uroczystości: Rano rewja, Msza św., defilada przez miasto, po południu uroczysta akademja i zawody sportowe. Uroczystość zakończy wspólny bankiet.

—o—

Zlot Stowarzyszeń Młodzieży na Podhalu

Dnia 30 czerwca b. r. odbył się w **Nowym Targu II. Doroczny Zlot Okręgowy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej**, z udziałem około 300 członków, którzy wraz z sztandarami na Zlot licznie przybyli. Uroczyste nabożeństwo na intencję Stowarzyszeń odprawił w kościele parafjalnym **ks. dziekan Jan Tobołak**, podniosłe zaś kazanie wygłosił **ks. Stanisław Słonka** z Poronina.

Po nabożeństwie odbyła się **defilada** młodzieży przed reprezentacją miejscowych władz. Dziarska postawa młodych podhalańców, sprawnie wykonany marsz, świadczą o pomyślnej pracy w oddziałach Przysposobienia Wojskowego przy Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej. Podczas defilady przygrywała orkiestra z N. Targu pod kier. p. Stiasnego, oraz oryginalna muzyka góralska z Murzasichla.

Obradom w sali „Sokoła" przewodniczył burmistrz p. Rajski. Z uznaniem przyjęto sprawozdanie z całorocznej działalności poszczególnych Kół, poczem ideowe referaty wygłosili: p. Lisowski i ks. sekretarz jeneralny **Stan. Pankiewicz**. Zjazd zakończono odpowiedniemi rezolucjami, oraz **uchwałą domagającą się zamknięcia wyszynków na Podhalu.**

Po południu, przy niezwykle pięknej pogodzie, odbyły się zawody sportowe. W pięcioboju pierwsze miejsce zajęło **Stow. Młodz. Pol. z Poronina**, zdobywając pięć nagród i pamiątkowy dyplom.

Wieczorem toż samo Stowarzyszenie odegrało wielkie widowisko regjonalne **„Wesele Góralskie"**, układu prof. Szumańskiego z Zakopanego. Obecnie — jak się dowiadujemy — widowisko to odgrywa młodzież Podhala w Poznaniu na P. W. K., gdzie jest entuzjastycznie witana. **(St.)**

35 miljonów ludzi przekroczyło w r. 1928 granicę polsko-niemiecką na G. Śląsku.

Wedle dokonanych ostatnio obliczeń, w roku 1928 przekroczyło granicę polsko-niemiecką na Górnym Śląsku 35 miljonów ludzi, po połowie z Polski do Niemiec i odwrotnie. **Nadto przez granicę przejechało 173.000 wozów, 450 tysięcy samochodów, ponad 200.000 tramwajów, około 50.000 pociągów kolejowych. I tu także ruch rozkłada się równomiernie na oba kierunki. W roku 1926 przekroczyło granicę 22 miljony ludzi, w 1927 roku 27 miljonów.** W tym samym stosunku wzrastał również ruch komunikacyjny z wyjątkiem pociągów kolejowych, których liczba była w roku 1928 nieco mniejsza, niż w latach poprzednich, prawdopodobnie z powodu wojny celnej z Niemcami, co spowodowało pewien spadek ruchu towarowego.

572 OSOBY PRZYTRZYMANO ZA NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY W UBIEGŁYM MIESIĄCU.

Wartość skonfiskowanych rzeczy wynosi trzysta tysięcy złotych.

Jak wynika ze sprawozdania okręgowego inspektoratu śląskiej straży granicznej w Katowicach w czerwcu br. **przytrzymano na granicy Górnego Śląska 155 osób bez towarów, 206 z towarem, w 25 wypadkach skonfiskowano towar porzucony przez właścicieli ratujących się ucieczką, a 211 osób przytrzymano za nielegalne przekroczenie granicy.** Ogólna wartość skonfiskowanych towarów w ciągu czerwca wynosi około 300.000 zł., przyczem w większości wypadków chodzi o przemyt towarów bawełnianych, wyrobów tytoniowych i słodyczy.

Pierwszy lot „Do X" nad jeziorem Bodeńskim.

Szybkość do 240 klm. — Może wziąć 100 pasażerów.

Po dwóch krótkich lotach jakie przedsięwziął nowy olbrzym powietrzny „Do X" w poniedziałek przed południem, nastąpił tego samego dnia popołudniu pierwszy dłuższy lot okrężny nad jeziorem Bodeńskiem.

Po drodze wylądowano w Manzell. Dr. Dornier, konstruktor samolotu wziął udział w tej podróży w towarzystwie kilkunastu osób. Obciążenie samolotu wynosiło 36 i pół tonn.

„Do X" zbudowano w zakładach Dornier w Altenrhein w Szwajcarji jest największym samolotem świata. Długość jego kadłuba wynosi 42 metry, a szerokość 6 metrów; kształtem swoim przypomina więcej łódź torpedową, niż samolot. Górny pokład tego olbrzyma posiada 48 metrową długość i 9 i pół metrową szerokość. Tutaj są wmontowane motory Siemens-Jupiter, w liczbie dwunastu; siła każdego z nich wynosi 525 HP., tak że łącznie przedstawiają energię 6.300 koni parowych.

Do popędu tych motorów potrzeba 16 tysięcy litrów benzyny i 1500 kg. oliwy. „Do X" może wziąć na swój pokład stu pasażerów z pakunkami. Normalne obciążenie samolotu wraz z pasażerami i załogą, złożoną z 12 ludzi, ma wynosić około 35 tonn.

Najwyższa możliwa szybkość tego samolotu wynosi 240 klm. na godzinę; w podróżach swych będzie „Do X" rozwijał szybkość 190 kilometrów.

Załogę samolotu stanowią: kapitan, oficer, dwóch pilotów, czterech maszynistów, radjotelegrafista, kucharz i sternik.

Zaleta wielkich urządzeń maszynowych „Do X" polega na tem, że popsucie się nawet trzech i czterech motorów samolotu, nie może wpłynąć ujemnie na przebieg podróży.

W wodzie obciążony „Do X" zanurza się do głębokości 1.25 m. w tem położeniu propellery znajdują się 7.25 m. ponad powierzchnią wody.

Od dołu samolot nie jest płaski, ale zakończony kielem. Ściany samolotu są wykonane w całości z metalu, tak że mogą stawiać wszelkim uderzeniom najwyższy opór.

Budowę samolotów Dornier, tak nazwanych od konstruktora Dr. inż. Dornier'a finansuje osobne towarzystwo akcyjne w Altenrhein.

„Skrzydła Sowietów" nad Europą.

Według doniesień z Berlina wielki samolot sowiecki „Skrzydła Sowietów", pilotowany przez Gromowa, wystartował 16 b. m. z lotniska w Tempelhofie do dalszego lotu okrężnego nad Europą. Najbliższym etapem lotu jest Paryż.

Na ziemiach Polski

Gdynia w oczekiwaniu nowych wycieczek

W tych dniach przybędzie z Londynu do Gdyni statkiem „Warszawa" należącym do Polsko-Brytyjskiego T-wa Okrętowego wycieczka Polaków amerykańskich w liczbie 84 Statkiem „Premier" tegoż T-wa przybędzie wycieczka Polaków amerykańskich w liczbie około 250 osób.

Lotnisko w Zakopanem powstanie jeszcze w b. roku.

W Zakopanem, pod przewodnictwem płk. Perini'ego odbyło się w tych dniach posiedzenie przedstawicieli miejscowych władz, miejscowego koła L. O. P. P. i innych ugrupowań w sprawie budowy lotniska. Zawiązano komitet, którego zadaniem jest wybranie terenu odpowiedniego, zakupno tegoż oraz opracowanie planu. **Zakupienie terenu i przystąpienie do prac niwelacyjnych przewidziane jest jeszcze w roku bieżącym.**

60 budynków w Kurzeńcu poszło z dymem.

Z Wilejki donoszą o wielkim pożarze, który wybuchł w miasteczku Kurzeniec. Ogień zniszczył 60 budynków, w tej liczbie lokal posterunku P. P. **Pożar został stłumiony jednakże ścisłych rozmiarów klęski nie dało się narazie ustalić.** Na miejsce pożaru wyjechał niezwłocznie zastępca starosty i powiatowy komendant P. P., którzy zajęci są organizowaniem akcji pomocy dla pogorzelców i ulokowaniem ich na kwatery w sąsiedztwie.

Miljon złotych zebrano w Ameryce dla m. Iwja.

Do Wilna nadeszła ostatnio wiadomość z Chicago, że instytucje dobroczynne w Ameryce Północnej zebrały miljon złotych na rzecz pogorzelców w Iwiu, które zostało w ub. miesiącu prawie doszczętnie zniszczone przez pożar.

Hersz Czarnecki i Chaim Rubinlicht

w Olkuszu na „plajcie" chcieli zarobić.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu zarządził aresztowanie dwóch najpoważniejszych kupców w Olkuszu, którzy zgłosili upadłość mianowicie Hersza Czarneckiego i Chaima Rubinlichta. **Czarneckiego pod eskortą przewieziono do Warszawy, Rubinlicht zaś przed aresztowaniem zbiegł, przyczem zniszczył wszystkie dokumenty i papiery w swem mieszkaniu.** Majątek obu wymienionych opieczętowano.

ZNOWU ŚWIĘTOKRADZTWO.

W Ciechanowie w kościele parafjalnym dokonano kradzieży. Świętokradcy uśpili stróża kościelnego, rozbili okno przy zakrystji, **rozpiłowali kraty i zabrali dwa kielichy złote oraz patynę. Następnie zbiegli.**

ZJAZD ZJEDNOCZENIA JAZŁOWIECKIEGO W SZYMANOWIE.

W pierwszych dniach b. m. odbył się w Szymanowie zjazd rady naczelnej i walny zjazd Zjednoczenia Koleżeńskiego Jasłowieckiego b. wychowanek SS. Niepokalanek. W zjeździe tym wzięły udział delegatki Kół: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Słonima, Rawy Ruskiej, z. Podlaskiej, z. Podolskiej, Pomorza, oraz członkinie z Litwy i Gdańska. Na Zjazd przybył nuncjusz Apostolski Marmaggi, który dokonał poświęcenia inauguracyjnej tablicy pamiątkowej w Szymanowie z podobizną Ojca św. oraz udzielił obecnym błogosławieństwa.

10 OFIAR KATASTROFY AUTOBUSOWEJ KOŁO PUŁTUSKA.

Prawie codziennie w tych miesiącach kronika notuje wypadki samochodowe, nierzadko kończące się śmiercią lub ciężkiem skaleczeniem. Onegdaj donosiliśmy o wypadku pod Kutnem, ostatnio znowu katastrofie uległ autobus, kursujący między Ciechanowem a Pułtuskiem. Autobus jadący z nadmierną szybkością, wywrócił się, przyczem 4 osoby odniosły ciężkie rany, 6 zaś lżejsze obrażenia. Szoferowi odebrano prawo jazdy.

OJCIEC PRZYKUŁ SYNA DO ŚCIANY ŁAŃCUCHEM.

We wsi Chmielnik pow. Biłgoraj policja aresztowała niejakiego Wojciecha, gospodarza, który trzymał w ciemnej komorze przy stodole przykutego łańcuchem do ściany dorosłego syna. W śledztwie zeznał on, że syn zdradzał objawy choroby umysłowej i z obawy przed podpaleniem domu zakuł go przed trzema miesiącami w łańcuchy.

Z całego świata.

Olbrzymie pożary w Filadelfji i we Frankfurcie n. M.

Dnia 15 b. m. wybuchł pożar w dzielnicy portowej Filadelfji, który, mimo natychmiastowej interwencji straży pożarnej, rozszerzył się na dużej przestrzeni. Między innemi płomienie ogarnęły szopy, w których leżały na składzie różne chemikalja i dynamit. **W więcej niż 20 różnych miejscach nastąpiły prawie równocześnie gwałtowne eksplozje**, powodując w całem otoczeniu znaczne szkody. Wszystkie sąsiednie sklepy i spichrze stanęły w płomieniach. Wysiłki straży pożarnej okazały się na razie bezsilne. Według dotychczasowych doniesień, nie zanotowano żadnych ofiar w ludziach, szkody materjalne są natomiast bardzo poważne.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że wybuchł tam w pobliżu dworca towarowego pożar, którego pastwą padł cały kompleks budynków, mieszczących magazyny i składy fabryczne na przestrzeni około 75.000 metrów kwadratowych. Pożar, który w krótkim przeciągu czasu przybrał olbrzymie rozmiary, groził przerzuceniem się na okoliczne składy oliwy. **Prace ratunkowe były utrudnione z powodu braku hydrantów w pobliżu.** Kilku strażaków odniosło ciężkie obrażenia. Straty obliczają na olbrzymie sumy.

W Havrze pożar zniszczył budynek, w którym mieściły się magazyny bawełny i spirytusu. Szkody obliczają na kilkanaście miljonów franków.

Walące się domy zasypały 50 osób.

Z Montgomery w Stanie Alabama donoszą o zawaleniu się tam dwóch 3 piętrowych domów handlowych, przyczem jak przypuszczają, więcej niż 50 osób zostało przytłoczonych.

Władze wydały wszelkie możliwe zarządzenia, zmierzające do ratowania zasypanych.

Króla belgijskiego okradł Rosjanin.

Według doniesień z Brukseli w niedzielę wieczorem aresztowano złodzieja, który przed kilku dniami ukradł królowi belgijskiemu portfel i złoty zegarek, w czasie gdy król kąpał się ze swym adjutantem w pobliżu Ostendy. Jak się okazało złodziej jest Rosjaninem i nazywa się Itchen. Ujęto go w chwili, gdy usiłował sprzedać pewnemu jubilerowi łańcuszek od skradzionego zegarka.

Sam zegarek sprzedał już złodziej wcześniej w jakimś klubie przygodnemu nabywcy. Kiedy ten dowiedział się jaki to zegarek mu sprzedano, oddał go natychmiast królowi za pośrednictwem policji. Jak w śledztwie stwierdzono złodziej popełniając swój czyn nie wiedział jak dostojna osoba pada ofiarą kradzieży.

Meksyk fabryką rozwodów małżeńskich

Nowojorski „Daily News" publikuje list korespondenta ze stolicy meksykańskiej, z którego wynika, że kraj ten pod wrogiemi religji rządami pod względem uzyskania z łatwością rozwodu małżeństwa, prześcignął Stany Zjednoczone. Skutkiem tego z końcem każdego tygodnia amerykańscy obywatele tłumnie dążą do meksykańskiego stanu Moreles, w którego stolicy, m. Cuernavaca, bezustannie czynną jest istna „fabryka rozwodów". Równie łatwem stało się uzyskanie rozwodu w stanie Sonora. Wielu meksykańskich i amerykańskich adwokatów, korzystając z tej łatwości rozwodzenia się, czerpie ogromne zyski. (KAP.).

Listy Mikołaja II. do żony.

W angielskim nakładzie firmy John Lane ukazał się właśnie zbiór listów cara Mikołaja II. do żony. Zbiór tych listów, pisanych w latach 1914—1917 uporządkował i zaopatrzył objaśnieniami C. E. Kiliamy. W przedmowie do tego wydania listów oświadcza C. T. Hagberg, że potęga Romanowów poczęła chwiać się już z chwilą wstąpienia na tron Mikołaja II., w październiku 1894 r.

W ciągu panowania tego monarchy oznaki postępującego upadku autorytetu cara poczęły mnożyć się w sposób niepokojący. Przegrana wojna z Japonją była dla cara poważnym ciosem; wojna światowa sprowadziła upadek caratu. Za największy błąd Mikołaja II. poczytuje Hagberg objęcie przez cara naczelnego dowództwa, po usunięciu z tego stanowiska Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Korespondencja cara do małżonki, przeważnie pisana, rzecz udziwiająca, po angielsku, wykazuje jak słabo orjentował się car w bieżących wypadkach, a z drugiej strony świadczy o delikatnej miłości, z jaką car odnosił się do żony i dzieci. Z listów tych widać, jak bardzo boleśnie odczuwał car rozłąkę z najbliższymi. Niektóre listy są całkiem mało ważne, streszczając się w zdaniu: „Na froncie nic nowego".

Żywe natomiast, pełne radosnych pochwał, są listy Mikołaja II. po wzięciu Przemyśla i innych sukcesach armji rosyjskiej. Z listów cara widać, jak wpływowemi były takie osobistości, jak Rasputin, księżna Paley, albo książę Jussupow.

Ostatnie listy cara zdradzają rosnący niepokój, wobec coraz poważniejszej sytuacji na froncie i w kraju.

—o—

SKROMNOŚĆ D'ANNUNZIA.

Aby oznajmić światu o wyzdrowieniu po przebytej niedawno operacji, poeta Gabrjel d'Annunzio rozkazał dać salwę z 11 wystrzałów armatnich z baterji, ustawionej przezeń w ogrodzie jego willi nad Lago di Garda.

MĄDRY SĘDZIA WYKRYŁ ZŁODZIEJA.

W niezwykły sposób rozwiązano w pewnej małej miejscowości francuskiej ciekawą sprawę sądową. Pewnego dnia zgłosił się do tamtejszego sądu jakiś wieśniak, wnosząc skargę przeciw nieznanemu sprawcy, który poprzedniej nocy skradł mu wszystkie ule z pszczołami.

Sędzia po chwili namysłu polecił wieśniakowi, by zgłosił się w sądzie na drugi dzień, prowadząc ze sobą swych sąsiadów.

Rzeczywiście następnego dnia stawił się przed sędzią okradziony z całą gromadą wieśniaków. „Jak śmiałeś, głupi człowieku" — zawołał sędzia na ten widok podniesionym głosem. — sprowadzać przed moje oblicze tylu porządnych ludzi? Czyż nie widzisz, że złodziej który ci ukradł ule, ma jeszcze całe mnóstwo pszczół na kapeluszu?" W tym momencie jeden z przybyłych sięgnął do kapelusza, zdradzając się przez to jako złodziej.

Dramatyczna rewizja legendy o Makrynie.

(A. Waśkowski: „Makryna“. Dramat w 5. aktach. — Kraków 1929).

W tradycji całych pokoleń przechowywał się kult dla Makryny Mieczysławskiej, jako bohaterki narodowej i męczennicy za wiarę. — Utrwalili jeszcze i pogłębili ten kult, dwaj wielcy kodyfikatorzy wyobraźni narodowej: Słowacki i Wyspiański, przeprowadzając w swych utworach niejako poetycką beatyfikację matki Makryny. To też możemy sobie wyobrazić, jak bardzo przyką niespodzianką musiało być ogłoszone w r. 1923 przez ks. Urbana odkrycie, iż ta rzekoma święta i męczennica, czczona przez cały naród, śpiewana przez poetów, gloryfikowana przez narastającą już koło jej imienia legendę, w gruncie rzeczy była tylko niezwykle sprytną oszustką i utalentowaną komedjantką.

Pewne wątpliwości w tej sprawie ujawniły się już dawniej, jednakowoż licząc się z pietystycznym nastrojem ogółu, nikt nie ośmielił się wziąć na siebie odpowiedzialności za wytoczenie publicznego oskarżenia. Dopiero przeprowadzone przez ks. Urbana najskrupulatniejsze badania, z sięgnięciem do niewyzyskanych dotąd źródeł archiwalnych oraz relacyj wiarogodnych osób, odkryły ostateczną prawdę w świetle której cała **historja męczeństwa Makryny Mieczysławskiej okazała się jedną kolosalną mistyfikacją i szalbierczym wymysłem**, poczynając od samego nazwiska, a kończąc na rzekomych cudach samozwańczej ksieni mińskich bazyljanek.

Właściwe nazwisko bohaterki tej oszukańczej afery brzmiało Wińczowa, która jako wdowa po oficerze ros. niższego stopnia zajmowała stanowisko kucharki, czy szafarki w jednym z żeńskich klasztorów wileńskich, gdzie zetknęła się z bazyljankami mińskiemi po zwinięciu ich klasztoru i nasłuchała się opowieści o ich prześladowaniu, co następnie zużytkowała przy odegraniu swej roli męczennicy. Jak, kiedy i przez kogo doszło do obustronnego porozumienia, bliżej niewiadomo, dość, że pewna grupa obywateli litewskich postanowiła użyć Wińczowej do propagandy przeciw Rosji, prawosławiu, a szczególnie przeciw znienawidzonemu biskupowi-apostacie Siemaszce, któremu chciano przeszkodzić w osiedleniu się w Wilnie. W tym celu miało się odbyć potajemne zebranie, na którem uchwalono wysłać rzekomą męczennicę, występującą pod przybranem nazwiskiem Makryny Mieczysławskiej, do Rzymu i ułatwiono jej wyjazd zagranicę, zaopatrując w listy rekomendacyjne. Dzięki tym rekomendacjom samozwańcza ksieni i rzekoma męczennica została owacyjnie przyjęta w Poznaniu, a uzyskawszy poparcie arcybiskupa Przyłuskiego, gen. Chłapowskiego i innych wybitnych osobistości, wyruszyła via Paryż, w towarzystwie ks. Jełowickiego do Rzymu, gdzie była nawet przyjęta na specjalnej audjencji przez papieża. Przybycie jej do stolicy apostolskiej nie wywarło jednak spodziewanego przez aranżerów tej imprezy efektu, bowiem Watykan zachował w tej sprawie daleko idącą rezerwę. Osiągnięte przez siebie powodzenie zawdzięczała Makryna wrodzonemu sprytowi oraz łatwowierności poznańskich protektorów, którzy nie sprawdzając prawdziwości zeznań rzekomej ksieni, użyczyli oszustce swego moralnego poparcia. Przed śmiercią jednak wywołana wyrzutami sumienia rozterka duchowa miała sprowadzić Makrynę na drogę pokory i skruchy.

Oczywiście, taki przebieg sprawy, jako pozbawiony nerwu dramatycznego, nie nadawał się do opracowania w dramacie. Chcąc swój dramat oprzeć na tym materjale, musiał go Waśkowski wpierw dramatycznie ukształtować, co też uczynił, wprowadzając wymyśloną przez siebie koncepcję **opętania Makryny przez złego ducha — Lucifera**. O narodzinach pomysłu mówi sam w „Legendzie“:

„Przyszła dziś do mnie ta okropna postać
Z duszą w habicie i z szatanem w duszy...
Więc wam pokażę, jak Bóg będzie chłostać
Sumienie — duchów pokażę gonitwę,
Zbrodnię i ponad tą zbrodnią — modlitwę!“

Dramat Makryny został przez A. Waśkowskiego ujęty jako walka, tocząca się w duszy i o duszę bohaterki pomięrzy złemi (Lucifer i jego wcielenia), oraz dobremi (uosobionemi w Pustelniku) potęgami, przyczem zmagania w duszy i o duszę jednostki stają się odbiciem walk ideowych, rozgrywających się w łonie emigracji polskiej na podłożu religijnem (katolicyzm — towianizm) i politycznem (arystokracja — demokracja). W ten sposób sprawa Makryny stanowi tylko jeden z epizodów wiekowej walki o duszę narodu polskiego, jaką Lucifer, mącący umysły błędem fałszywych wiar i buntem przeciw Bogu wiedzie z Pustelnikiem, pragnącym uczynić „Polskę Chrystusową“. Zapasy tych dwuch potęg otwierają i zamykają dramat, oraz stanowią główny motor akcji, rozgrywającej się równocześnie na dwuch różnych płaszczyznach.

Rozpoczyna się dramat ultra-romantycznym w formie (chóry drzew) Prologiem, którego wartość ekspozycyjna ogranicza się do zapowiedzi wystąpienia Lucifera. Następujące akty (I—V), rozgrywające się kolejno: w wiejskim kościółku na Litwie, w pałacu arcybiskupim w Poznaniu, w wirydarzu paryskiego klasztoru, w arkadowej loggii klasztoru Sercanek na Trinita dei Monti w Rzymie i wreszcie we wnętrzu celi klasztornej — to etapy duchowego zmagania się Makryny od początkowego zwycięstwa złego ducha, urzekającego wrażliwy umysł kobiecy perspektywą sławy i znaczenia, poprzez tryumf wspomaganej przez szatana mistyfikatorki do budzących się wyrzutów sumienia, bolesnej rozterki duszy i przedśmiertnej skruchy.

Dramat ten napisany pełnym poetyckiego polotu i patetycznej powagi wierszem, o teatralnie efektownej, dekorcyjnej oprawie poszczególnych aktów, o płynnym toku dialogu posiada niektóre sceny o silnem dramatycznem napięciu np. niezwykle żywe w dialektyce, znakomite w skrótach charakterystyki występujących postaci historycznych, oraz wprowadzając nas w nastroje nurtujące społeczność emigrancką, epizody: w akcie III ideowa rozprawa między Republikaninem z ducha (Słowackim) a ks. Czartoryskim na przyjęciu u Makryny w Paryżu, w akcie IV dialog między Mickiewiczem, hr. Henrykiem i Pankracym w Rzymie.

Zasadniczą usterką dramatu jest brak odpowiedniej, głębiej sięgającej, ekspozycji, dającej dokładną motywację akcji tłumaczącej przyczyny walki w duszy i o duszę Makryny. Uchybienie to, czyni dla czytelnika nie obznajomionego z najnowszą naukową rewizją legendy Makryny, jeżeli nie cały dramat, to w każdym razie akty I i II są niebardzo zrozumiałemi. Przyczem pierwszy etap walki o duszę bohaterki chronologicznie zbyt późno został przedstawiony, gdyż już przed przybyciem na zbór do wiejskiego kościółka zdecydowała się Makryna na odegranie roli fałszywej ksieni i męczennicy, jak to wynika ze słów Dzwonnika, powtarzającego krążące wśród narodu wieści o „idącej z Północy męczennicy, co uszła gniewu carskiego i mocy...“ Również wobec wrogiego stanowiska samozwanki względem Rosji, niewłaściwem wydać się musi pierwsze wcielenie Lucifera, który w postaci Sotnika z gromadą moskiewskich żołdaków przychodzi Makrynie z pomocą (koniec a. I.).

Wszystko to jednak są uchybienia, których usunięcie nie przedstawia poważniejszych trudności, dramat zaś posiada poza tem **tyle walorów scenicznych**, że nie wątpimy, iż teatry polskie, odżywiające się przeważnie „furami słomy“ pomyślą o teatralnej realizacji wizji poety.

Charakterystyczną jest rzeczą, że A. Waśkowski, który swą karjerę literacką rozpoczął właśnie od prób dramatycznych („Sąd“, „Lel i Polel“, „Dopust“), obecnie po dłuższym okresie liryczno-epickiej twórczości znowu do dramatu powraca. Jak się bowiem dowiadujemy, zamierza poeta napisać całą trylogję, osnutą na temacie lucyferyzmu w duszy narodu polskiego. „Makryna“ — stanowiąca poza tem zamkniętą w sobie całość — byłaby pierwszym członem tej trylogji, której część druga ma obejmować dzień dzisiejszy, a trzecia — wizję przyszłości. Prócz tego jest A. Waśkowski w trakcie pracy nad dramatem z czasów konfederacji barskiej.

Rajmund Bergel.

Ze świata filmu.

Z kin krakowskich.

SZTUKA. „Żonka na wydaniu“. Gdybyśmy nie wiedzieli, że komedja ta jest przeróbka francuskiej farsy p. t. „Kobieta w szafie“ (Maribeau i Dessieux), to już samo zawiązanie intrygi komedjowej daje nam poznać lekkość francuskiego dowcipu i pikanterji. Kinowe opracowanie berlińskiej „Ufy“ wypadło pod każdym względem solidnie. Dobre tempo, zręczne zawikłania sytuacyjne, przeplecione momentami dobrych „kawałów“ i obsada, z której wyróżnia się dodatnio Willy Fritsch, Ruth Weyer i wiośniana Fee Malten.

UCIECHA. „Piętno miłości“. Podobny temat oglądaliśmy już w dawnym, świetnym filmie z Polą Negri. Bezwątpienia, że nasza „Czarna Pola“ nie może mieć rywalki w aktorce z wymienionego obrazu (Ailen Pringle), jednak postać doktora-pijaka, w interpretacji Lyonel Barrymore'a, pozostawia niezapomniane wrażenie.

Arten.

Humor.

Ocena. — Przeczytałam tatusiowi pańskie wiersze. — I cóż ojciec powiedział? — Że cieszy się, bo myślał, że pan jest poetą, ale widzi, że nie... Tatuś bowiem zawsze mówił, że nie wydałby mnie nigdy za poetę...

W ogrodzie zoologicznym. — Baziu — mówi mała Irenka do braciszka — dlaczego ten żółw stoi na jednej nodze? — No, bo jakby podniósł drugą, toby upadł.

...I kijem ich nie dotłucze!

JAK KALISZ PODŹWIGNĄŁ SIĘ Z RUIN.

(Od naszego korespondenta na P. W. K.).

Jest w pawilonie samorządowym wiele sal, w których trzeba się zatrzymać, ale przed jednem ze stoisk powinna powiewać specjalna chorągiewka, która zwróciłaby uwagę swoich, a zwłaszcza obcych na to, co tutaj jest do oglądania.

Zwłaszcza obcy powinni przyjrzeć się starannie tym widokom ruiny, jakie przedstawił tutaj światu nasz Kalisz, oraz tym, które obrazują jego odbudowanie. Są to dziwowiska historyczne.

Po raz pierwszy wszedł Kalisz w historję powszechną w pierwszym i w drugim wieku ery chrześcijańskiej, kiedy-to Caius Plinius junior i grek z Aleksandrji Claudius Ptolomeus wspomnieli o mieście „Calisia“ stolicy Ligeów, leżącej nad rzeką Prosną.

Po raz drugi a pewnie o wiele głośniej rozeszło się jego imię po świecie dnia 2 sierpnia 1914 roku, a to dzięki gościom niemieckim, którzy nieśli swoim zwyczajem kulturę na wschód Europy i po drodze wstąpili do Kalisza.

Wtedy to 2 sierpnia 1914 dowiedział się cały świat cywilizowany, że **wojska niemieckie bez najmniejszego powodu ani pretekstu chociaż trochę prawdopodobnego, spaliły 426 domów, zrabowały cały dobytek mieszkańców i nałożyły w dodatku kontrybucję.** Kalisz dnia 1 sierpnia 1914 roku miał 75.000 mieszkańców. W dwa tygodnie potem liczył ich **niecałe pięć tysięcy.** Mistrzem ceremonji przy tym akcie kultury był major Preusker, który w ten tak bardzo zaszczytny sposób przeszedł do historji i swoich dostojnych mocodawców, oraz nauczycieli za sobą przeprowadził.

Gruzy stały przez trzy lata tak, jak je Niemcy „postawili“. Ale zaledwie zmartwychwstało państwo polskie, zaczął zmartwychwstawać i Kalisz. Już **odbudowano 132 domy prywatne,** 17 jest w toku zaistnienia. Odbudowano kościół poreformacki, postawiono ratusz, teatr, szereg szkół, kolonję robotniczą, gmach Banku Polskiego — aby wyliczyć niektóre. Ba, powstał wspaniały stadjon sportowy z trybunami, strzelnica i przystań wioślarska specjalnie dla młodzieży szkolnej. A nowych domów, potrzebnych ze względu na głód mieszkaniowy, wyrosło w Kaliszu 128. Równocześnie układano chodniki i regulowano ulice i rozbudowano kanalizację. Zobaczmy na stoisku plan parków miejskich, zobaczmy pobudowane szkoły, nowy gmach ratusza... Niepodźwignął się jeszcze Kalisz zupełnie, ale z pięciu tysięcy po wizycie Herr Preuskera, doprowadził już w r. 1920 do 45.0000, zaś w r. 1928 miał **prawie 54 tysiące mieszkańców.** Zostanie mu na zawsze ta odznaka honorowa, że był jednem z najbardziej przez wojnę zniszczonych miast w Polsce, a teraz, po dziesięciu latach niepodległości, zmierza ku rozkwitowi szybkim krokiem. Samych większych fabryk i zakładów przemysłowych ma około czterdziestu, w tem dwie fabryki fortepianów.

Warto zatrzymać się przed stoiskiem Kalisza. Cała Wystawa jest zdumiewającym obrazem siły żywotnej narodu i kto jej nie oglądał, nigdy o tej sile całego wyobrażenia mieć nie będzie. Ale zniszczenie i odbudowa Kalisza, to rekord europejski, a może i światowy, skoro się zważy, że dla Polski wojna trwała o dwa lata dłużej niż dla wszystkich państw, i że weszliśmy w niepodległość zniszczeni, ubodzy, — co tu długo mówić: goli jak tureccy święci. I własnemi dziesięciu palcami wszystkośmy z pod ziemi wydrapali.

Gdyby major Preusker stanął przed stoiskiem Kalisza, musiałby się zasumować, że tych Polaków i kijem się nie dotłucze.

Wr.

Sport.

Zażegnanie przesilenia w krakowskim związku pływackim.

W Krakowie bawił p. Semadeni jako komisarz Polskiego Związku Pływackiego w sprawie **zlikwidowania wielomiesięcznego przesilenia w krakowskim związku pływackim.** Na specjalnie zwołanem Walnem Zgromadzeniu członków postanowiono zredukować liczbę członków Zarządu do trzech, oraz **zorganizować mistrzostwa pływackie Krakowa w dniu 28 lipca.** Przewodniczącym nowego Zarządu wybrano p. Feszera, pozatem do nowego zarządu wybrano pp. Dr. Osieka i Taleckiego. W ten sposób przesilenie zostało definitywnie zlikwidowane.

Finlandja ojczyzną rekordzistów w rzucie oszczepem.

Sprężysta działalność instruktorów sportowych w **Finlandji,** przy ogólnem zainteresowaniu się dziedziną lekkiej atletyki, przyniosła niespodziewanie dobre sukcesy. Lekkoatleci finlandzcy celują szczególnie w **rzucie oszczepem.** W ciągu obecnego sezonu aż **dziewięciu zawodników przekroczyło granicę 60-ciu metrów.** Prym wśród tej imponującej liczby „asów“ trzyma **Pentilla — 64.63 m.** Dalej idą kolejno: **Takkinen — 62.86 m., Palonen — 62.70 m., Liettu — 61.99 m., Reinikka — 61.45 m., Finelli — 61.27 m., Bauer — 60.98 m. Jaervinen — 60.93 m., i Alarota — 60.27.** Powyższą listę uzupełniają jeszcze trzej oszczepnicy, których wyniki narazie dochodzą tylko (!) ponad 59 a niżej 60-u metrów.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO W POLO EKIPY HR. POTOCKICH.

W 2-gim dniu poznańskich międzynarodowych zawodów polo spotkały się w walce o puhar, ofiarowany przez p. Dewey'a — Algera, drużyna 15 pułku ułanów z ekipą **hr. Potockich** z Łańcuta. Spotkanie zakończyło się znowu zwycięstwem Potockich, ale nie tak łatwem, jak z drużyną Anglo-Amerykańską. — **Drużyna Potockich zwyciężyła w stosunku 1:0, 2:0, 2:1 i 4:1.**

Sport zagranicą.

Amerykański sprinter, mistrz **olimpijski, Williams** przebiegł **100 yardów** w czasie **9.6 sekundy.**

Podczas zawodów pływackich o mistrzostwo w Londynie, francuski mistrz **Taris** wygrał bieg na dystansie 880 yardów, w czasie **11 minut 19.8 sek.**

Czołowa lekkoatletka austrjacka p. **Perkaus** ustanowiła podczas ostatnich zawodów o mistrzostwo **dwa nowe rekordy Austrji:** rzut kulą — **11.58 m.** i rzut dyskiem — **36.08 m.** Pozatem doskonały czas uzyskała p. **Schurinek** w biegu na **100 m. — 12,9 sek.**

Słynna budapeszteńska drużyna piłki wodnej **M. A. C.,** która pobiła szereg klubów niemieckich rozegrała onegdaj mecz w **Kopenhadze,** zwyciężając tamtejszy zespół aż **10:0!** Zawodom przyglądał się król duński i 5 tysięcy widzów.

RUCH—WISŁA.

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się już druga kolejka mistrzostw ligowych Polski. Pierwszem spotkaniem to mecz Wisły ze znanym doskonale w Krakowie z jak najlepszej strony zespołem Ruchu z G. Śląska. Drużyna ta długi czas była leaderem Ligi, a jeśli ostatnio poniosła parę porażek, to były one następstwem niekompletnego składu. Obecnie występuje Ruch w komplecie wobec wyleczenia graczy, to też zawody na boisku Wisły w niedzielę o godz. 5.30 po południu, zapowiadają się niezmiernie interesująco, zwłaszcza, że i Wisła wystąpi w pełnym składzie.

Co słychać w Krakowie?

Wyjazd p. Prezydenta na Podhale.

Dzisiaj o godz. 9-tej rano P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świtą wyjechał z Wawelu, udając się drogą w stronę Myślenic na zwiedzenie ośrodków rolniczych Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. P. Prezydentowi towarzyszą: wojewoda dr. Kwaśniewski, dowódca korpusu gen. Wróblewski, oraz przedstawiciele Małopolskiego Tow. Rolniczego i Związku Ziemian pp. Dolański, Rudziński, Włodek i Jura.

Togi adwokackie.

Naczelna Rada Adwokacka uchwaliła, aby adwokaci od dnia 1 października br. prowadzili sprawy w togach.

Początkowo uchwała ta ma dotyczyć jedynie prowadzenia spraw w Sądzie Najwyższym. Co się tyczy innych sądów, prowadzenie spraw w togach jest utrudnione wobec dużej ilości sądów, nie skoncetrowanych w jednym budynku.

Nauczanie higjeny i ratownictwa.

Ministerstwo oświaty zezwoliło, aby w klasie 7-mej w państwowych gimnazjach wyższych przeznaczono na naukę higjeny i ratownictwa jedną z trzech godzin tygodniowych, przewidzianych na ćwiczenia cielesne tam, gdzie, z braku sił nauczycielskich, albo odpowiednich urządzeń użycie trzeciej godziny na ćwiczenia cielesne natrafiałoby na trudności.

Nauka higjeny i ratownictwa ma wtedy odbywać się podług programu dotychczasowego.

Odznaczeni „krzyżem zasługi“.

Prezydent Rzplitej na wniosek prezesa Rady ministrów nadał

złoty krzyż zasługi: Janowi Karczewskiemu konsulowi Rzplitej Polskiej w Wiedniu, drowi Adamowi Kruczkiewiczowi referendarzowi M. S. Z., Antoniemu Romanowi nacz. wydz. w M. S. Z., Józefowi Adamkowi radcy minist. w M. S. Z., Karolowi Kosteleckiemu insp. szkolnemu w Warszawie, Arturowi Loretowi staroście w Ropczycach, Michałowi Łapickiemu radcy minist. w M. S. Z., Janowi Mikoszowi nacz. wydz. w Urzędzie wojewódzkim w Krakowie, drowi Wałdysławowi Mnerce adwok. w Gorlicach, Romualdowi Stanisławowi Noelowi em. radcy b. namiestnictwa w Krakowie, Kasprowi Nowakowi radcy magistratu w Krakowie, Kazimierzowi Radwańskiemu urz. Banku Małopol. w Krakowie, Marji Romanowej w Warszawie, Władysławowi Skarbkowi radcy wojew. w urzędzie wojew. w Krakowie, drowi Stanisławowi Styczniowi staroście grodzkiemu w Krakowie, Stanisławowi Tundakowi kupcowi w Poznaniu i Marji Wiśmierskiej w Łapszach niżnych pow. nowotarskiego.

Prezes Rady ministrów nadał

srebrny krzyż zasługi: ks. Józefowi Buroniowi proboszczowi parafji Bukowina pow. nowotarskiego, Wendelinowi Dziubkowi naucz. w Jabłonce pow. nowotarskiego, ks. Euzebiuszowi Sikorze w Stróżach pow. myślenickiego. ks. Antoniemu Sikorze proboszczowi w Jurgowie, drowi Adolfowi Łukowieckiemu referendarzowi starostwa w Grybowie, Stanisławowi Medali referendarzowi w starostwie w Dąbrowie, drowi Stanisławowi Nowakowi refer. w urz. wojew. w Krakowie, Władysławowi Nyrkowskiemu refer. w starostwie krakowskiem, Władysławowi Bursztynowi nacz. gminy w Ropczycach. Antoniemu Jurczakowi nacz. gm. Muszyna pow. nowosądeckiego, Janowi Plechcie r lnikowi w Łącku pow. nowosądeckiego. Ottonowi Klobusowi nacz. gm. w Łodygowicach. Janowi Marciszewskiemu nacz. gm. Piwniczna pow. nowosądeckiego. drowi Franciszkowi Grochowiakowi lekarzowi pow. w Pilźnie, dr. Annie Kowalikowej lek. w Krakowie. Stanisławie Leokadji Grabowskiej urz. M. S. W., drowi Jerzemu Dobrzyckiemu historykowi sztuki w Krakowie. Janowi Romualdowi Dworzańskiemu pomoc refer. izby kontr. państwa w Poznaniu. drowi Leonowi Kępińskiemu lekarzowi pow. w Krakowie, Magdalenie Lipkowskiej pianistce w Krakowie, Ludwikowi Peszkowskiemu emer. dyrektorowi szkoły powszechnej w Krakowie.

Prezes Rady ministrów nadał

bronzowy krzyż zasługi: Franciszkowi Cebuli nacz. gm. Gołkowice pow. nowosądeckiego, Stefanowi Ciołce nacz. gminy Tylicz pow. nowosądeckiego. Józefowi Kaczce nacz. gm. Jodłowa pow. Pilzno, Walentemu Kreźlowi nacz. gm. Tęgoborze pow. nowosądeckiego. Wojciechowi Pasiudowi roln. w Maszkowicach pow. nowosadeckiego, Karolowi Persowi nacz. gm. Wola Duchacka pod Krakowem, Janowi Antoszowi nacz. gm. Zawada nowosadecka. Andrzejowi Jacenikowi nacz. gm. Złockie pow. nowosądeckiego, Józefowi Nowakowi nacz. gm. Rytro pow. nowosądeckiego, Władysławowi Jankowskiemu w Poznaniu, Tomaszowi Ligasowi nacz. gm. Tymanowa pow. nowotarskiego Aleksandrowi Kolberowi mistrzowi krawieckiemu w Białej, Michałowi Słabemu nacz. gm. Łomnica pow. nowosądeckiego, Wendelinowi Smutkowi rolnikowi w Jabłonce, Czesławowi Stopce nacz. gm. Czarny Dunajec, Stanisławowi Żegleniowi nacz. gm. Ostrowsk.

Przepisy o ruchu tramwajów w miastach

Minister komunikacji podpisał rozporządzenie w sprawie przepisów o ruchu tramwajów elektrycznych w miastach, wydane na mocy obowiązującego ustawodawstwa, które wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Przepisy te obowiązują w granicach miast zarówno tramwaje miejskie, jak i koleje elektryczne międzymiastowe. W przepisach ogólnych największa dopuszczalna szybkość biegu na ulicach ciasnych lub o znaczym ruchu, określona jest najwyżej na 30 km, a na innych na 40 km na godzinę. Władze administracji państwowej będą mogły w poszczególnych wypadkach ograniczyć szybkość biegu pociągów na pewnych odcinkach linji czasowo lub na stałe.

Personel ruchu winien składać się z osób, które odpowiadają wymaganiom specjalnych przepisów co do wieku, oraz co do kwalifikacyj fizycznych i psychicznych, ponadto zaś ukończyły odpowiednie kursy teoretyczne i praktyczne, zakończone złożeniem przepisanych egzaminów.

Personel ruchu obowiązany jest zachowywać się w stosunku do publiczności grzecznie i uprzejmie i z wyjątkiem motorowego udzielać na żądanie potrzebnych informacyj i wskazówek.

W postanowieniach końcowych rozporządzenie stanowi, że zażalenia wnoszone przez podróżnych do administracji tramwajów w sprawach wszelkich niewłaściwości ruchu i obsługi pociągów, właściwa administracja winna rozpatrzeć i o wyniku zawiadomić petenta.

Wyciąg z omawianych przepisów, obejmujący obowiązki podróżnych, winien być wywieszony na widocznych miejscach w wagonach i poczekalniach.

—ooo—

O HIGJENICZNE URZĄDZENIE SZKÓŁ NA PODGÓRZU.

Apel komitetów Rodzicielskich do Magistratu.

Zjednoczone Komitety Rodzicielskie 7-o klasowych szkół powsz. męskiej im. Ks. Poniatowskiego i żeńskiej im. Anny Jagiellonki w Krakowie na Podgórzu,z wracają się za naszem pośrednictwem do prezydjum magistratu z następującą prośbą: Obydwie wyżej wymienione szkoły mieszczą się w jednym olbrzymim budynku przy u.l Zamojskiego 58, w Krakowie na Podgórzu, w którym pobiera naukę około 1.000 dzieci i młodzieży. Niestety szkoła ta nie posiada zupełnie kanalizacji, wskutek czego cały budynek przesiąknięty jest wyziewami, któremi tak młodzież, jak i wychowawcy przez kilka godzin dziennie zmuszeni są oddechać. Spodziewamy się, że prezydjum magistratu tak dbałe o zdrowotność miasta a szczególnie młodzieży, przystąpi jak najrychlej do skanalizowania tej upośledzonej ulicy. Tem bardziej, że do połowy jej — kanały są już przeprowadzone.

MATKA NIEWIDOMYCH.

Przybyła do Krakowa znakomita uczona z Wiednia Dr. Melanja Lipińska, która zajmuje się psychologję niewidomych. Entuzjastycznie przyjęta przez prasę wiedeńską, która poświęciła jej wyczerpujące artykuły, jeździ ona po uzdrowiskach, w których propaguje zarazem swoje zdobycze naukowe, jak i propagandę Polski zwłaszcza w uzdrowiskach obcych. Pani Lipińska jako delegatka prasy francuskiej zamieści w pismach paryskich szereg artykułów. Dr. Lipińska wyjeżdża jutro do Krynicy, następnie do Szczawnicy, gdzie zebrawszy kilka spostrzeżeń. podzieli się z niemi na łamach prasy w jesieni. Największą zdobyczą studjów p. Lipińskiej są studja nad życiem niewidomych, które ujmuje w kilka kategoryj naukowych, jak wrażenia zmysłowe a świat zewnętrzny niewidomych i t. p.

—o—

Kraków, 18-go lipca 1929.

Czwartek 18: Szymona z Lipnicy.
Piątek 19: Wincentego z Pauli.
Piątek 19: wschód słońca o godz. 3.58, zachód o godz. 19.33.

—o—

OSOBISTE. Naczelny Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa Dr. Tadeusz Federowicz rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy.

CENTRALA TEL. W PLESZOWIE. W Pleszowie k. Krakowa uruchomiono centralę telefoniczną dla ruchu telefonicznego.

OFIARA BANDYTYZMU. W nocy z dnia 15 na 16 3-ch nieznanych dotychczas sprawców dokonało kradzieży pierza u Michała Lipiarskiego w Zalasiu ad Tęczynek. Złodzieje w czasie ucieczki natknęli się na niejakiego L. Wilczka z Zalasia, który zastąpił im drogę. Wówczas oddali doń 2 strzały rewolwerowe raniąc go ciężko w brzuch.

W MAGISTRACIE KRADNĄ ROWERY?! Knapik J. monter, zgłosił, że dnia 16 w godz. południowych skradziono mu z korytarza Magistratu rower wartości 300 zł.

ZESZEDŁ SIĘ MAJERANEK Z POMIDORAMI. Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem tak. Było tutaj wprawdzie inaczej, jak we wchodniej bajce, bo to Majeran Stanisław, lat 29, bez zajęcia, zam przy ul. Barakowej L. 3, został aresztowany przez IV. Komis. za kradzież pomidorów wart. 100 zł. z ogrodu Emila Freegego. Sądzę, że pożałuje w komisarjacie p. Majeran swojej sympatji do pomidorów podobnie jak Sikorski St. i Jakubiec Edward również, którzy aresztowani zostali przez II Komisarjat za kradzież pomidorów i kalafiorów wart. 400 zł. na szkodę Salomona Scheinowitza.

BIEDNY SER EMENTALER padł łupem jakiegoś osobnika wyrządzającego p. Kaim Rcz. zam. przy ul. Czarnowiejskiej, szkoda 63 zł.

JAK TO ŹLE, GDY SZALEJE NIEZGODA MAŁŻEŃSKA. Dnia 16 b. m. rano wypiła J. Jagodowa, lat 26, żona Władysława, robotnika z Pilzna, w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Pierwszej pomocy udzielił Jagodowej miejscowy lekarz, poczem przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala w Tarnowie. Powodem usiłowanego samobójstwa było niezgodne pożycie małżeńskie.

—o—

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Anna Karenina“.
BAGATELA: „Szalona Hrabianka“.
SZTUKA: „Żona na wydaniu“.
NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety“.
WARSZAWA: „Błędne gwiazdy“.
CORSO: Czerwona tancerka.

—oo—

WRĘCZENIE DYPLOMÓW HON. PRACOWNIKOM FABRYKI „MURANYI“. W dniu dzisiejszym wręczył p. wiceprezydent miasta dr. Ludwik Schneider dyplomy honorowe wraz z odznakami nadanemi przez Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Józefowi Mrowcowi, pracownikowi fabryki „Muranyi“ oraz p. Michałowi Łyczakowi. pracownikowi firmy „Iskra, Karmański i Ska“ za długoletnią i ofiarną pracę. Wręczenie dyplomów odbyło się przy współudziale pracowników powyższych fabryk, przy stosownem przemówieniu p. wiceprezydenta Schneidra. Odznaczeni otrzymali od właścicieli wspomnianych fabryk drogocenne upominki.

KOMENDA P. P. PROSI osoby, które były świadkami przejechania dnia 11 b. m. o godz. 21.50 poster. P. P. Ad. Mazura, przez auto osobowe na ul. Kościuszki obok przystani sekcji Wioślarskiej Sokoła Krakowskiego, o jawienie się w tejże Komendzie przy ul. Siemiradzkiego L. 24, celem udzielenia informacji.

Obrazki ekspresjonistyczne.

ZAPACH SŁOŃCA.

Każdy kochający poezję wie, że tytuł tej notatki ma tradycję w jednym z najlepszych wierszy lirycznych rosyjskiego symbolisty Konstantego Balmonta. Ale nie bez powodu potrącam tu struny reminiscencyj, bo oto mamy przykład jak nas inaczej upaja słońce zamknięte w pięknym wierszu jak okruch złota w retorcie, a jak inaczej biczuje rozżarzonym prętem upału w życiu — nie poetycznej rzeczywistości. Wąski wężyk rtęci wspina się w termometrze jak młodość na palcach, do 30 stopni Celsjusza. Na ulicach pożarny popłoch, — blask słońca zmięty i poszarpany oszalałemi pochodami tramwajów, ciężki osad rozżarzonego powietrza przeszywa urywany oddech przechodniów, — cisza schnie pod trzeszczącemi parapetami domów, — wystawy sklepowe przybrały pozór hełmów z żaglowego płótna. którymi salutując dachy. Dudni w trajkocie dorożek automobilowych krzyk: upał!

TEN, KTÓRY WYJEŻDŻA.

Jest to wysoki, rumiany blondyn, kolega z ławy uniwersyteckiej. Żeby był przystojny, to nie powiem. Kosmyk ryżych włosów strzepił mu się w dziwny wachlarzyk. Policzki miał wypukłe, że omało co nie powiem jak dynie. Cichy był, to prawda. Ale miał całe życie jakiegoś pecha. Wszędzie, podobno nawet i przy urodzeniu. Urodził się poprostu niecałkiem mądry. Pamiętam, jak powodował wybuchy wściekłości u jednego z profesorów. Gdy wykładowca wylewał ze siebie z niepospolitym artyzmem rulady miękkich, wykwintnych dźwięków, on, kanalja, jakby nic, zasypiał. Oczywiście taką budził u wszystkich troskliwość, że siedział, jak rodzynka w cieście na pierwszym roku prawa sześć lat. Spotykam go tedy objuczonego jak muła z Trypolisu i pytam: Jakżeż to, koleżko, dokąd niby ta tura. Uważacie, dzisiaj upał, że wścieklizny można dostać.

— Walę na wakacje, rżnie mój interlokutor.

— Jakżeż to powiadam, obowiązki rzucić i tak na bujną trawkę.

— Ma się rozumieć, grunt wypoczynek i hart fizyczny, nawet kardynalny obowiązek względem ojczyzny.

Wysłuchałem jego patrjotycznej filipiki i niby człowiekowi płakać się chce. Mówię: darujcież kolego, ale redakcja, no i naczelny źli się, nie można przecież nadużywać zaufania, powiadam.

— Wszystko głupstwo, jedźcie na wieś, tam przyroda aż gzi się od zapachu jędrności i udaru, dalibóg, z nadmiaru zieleni można dostać.

A tu tymczasem pociąg sobie gwizdnął raz i drugi i pożegnałem się z tym szczęśliwym człowiekiem, którego nareszcie pech opuścił. I te oto słowa teraz jak łzy sączę.

WYWIAD Z P. ZOSIĄ.

Pulchna, korpulentna jak pieróg, pachnąca słodyczą i miękką wonią, jaką wydzielają ciastka, wśród musujących wybuchów wody sodowej, siedzi sobie p. Zosia z budce wtulonej w omdlewający szept liści owijających wonnym welonem węże uśpionych ścieżek na plantach. Nie trzeba, powiadam, aż tak przejmować się moją wizytą dziennikarską. Nie trzeba się rumienić, aż po szklane krople korali

A widzę, że przejmuje się kobiecina niepotrzebnie. Faluje jej opięty biust i wstydzi się. Ja tam, powiadam, chciałem tylko spytać jak interes idzie, ile obywatele podczas kanikuły wody sodowej konsumują i ciast ile wogóle. Ja wcale nie z oświadczynami ze względu na mój wiek młodociany.

O, tutaj jest już na swojej platformie p. Zosia. Z fasonem wielkomiejskim wysypuje ze swego srebrnego sopranu słowa. Interes, jak interes, ale najwięcej napojów musujących, t. zn. wody sodowej konsumują w soboty. Przychodzą, wie pan, jako że fejrant takie parki zakochane i piją toto w herkulesowych ilościach, niby na ochłodzenie. Jak jest chłodniej to jedzą ciastka na rozgrzanie. Owszem, — można wyżyć.

Ot i wywiad skończony.

Wypłatą odszkodowania dla „Century“ uniknęliśmy wielkich strat.

Tak wyjaśnia rząd!

W uzupełnieniu notatki o wypłaceniu odszkodowania spółce angielskiej eksploatującej puszczę Białowieską, przytaczamy następujące wyjaśnienie co do motywów, które miały skłonić rząd do wypłacenia grupie angielskiej tak wysokiego odszkodowania.

„Rząd polski miał najzupełniejsze podstawy prawne do rozwiązania umowy: stwierdzono, że spółka „Century“ dokonywała **tajemnych cesyj umów, oraz nie wpłacała w terminie rat dzierżawnych.** Umowa przewiduje rozwiązanie kontraktu w obu tych wypadkach przed terminem.

Na tej podstawie zajęliśmy kaucję, jaką tow. „Century“ złożyło w wysokości 500 tysięcy funtów oraz zasekwestrowaliśmy drzewo wartości 12 miljonów złotych.

„Century“ nie uznało naszego wypowiedzenia umowy, nie opuściło terenu eksploatacji, nie oddało zakładów przemysłowych, ani środków komunikacyjnych (300 kilometrów kolejek i liczny tabor).

Dzięki temu — w razie procesu — nie bylibyśmy w stanie eksploatować puszczy Białowieskiej, aż do chwili ukończenia procesu, który potrwałby od 3 do 5 lat“.

Jakkolwiek więc, tłumaczą ze strony miarodajnej, **powództwo byłoby z pewnością oddalone,** to jednak strata, jaką poniósłby skarb skutkiem niemożności eksploatacji puszczy przez tak długi czas **byłaby większa, niż odszkodowanie, jakie wypłacono spółce za zaniechanie procesu.**

Takie załatwienie sprawy przez rząd polski ma ponadto i tę dobrą stronę, że kładzie koniec dewastacyjnej w najwyższym stopniu gospodarce „Century“, która zagrażała wprost istnieniu puszczy.

Niemałą też rolę w zlikwidowaniu koncesji odegrała sprawa cen płaconych rządowi za drzewo przez „Centurę“. Wynosiły one zaledwie jedne piątą do jednej czwartej cen rynkowych. To zdaje się zadecydowało głównie o potrzebie zerwania kontraktu z „Century“.

Do tych momentów natury zasadniczej dołączył się **projekt przejęcia na własną rękę** eksploatacji puszczy, a nawet eksportu drzewa. To też w ostatnich czasach wentylowano dość często projekt stworzenia specjalnej firmy eksportowej o kapitale mieszanym z udziałem rządu. któraby podjęła się na wielką skalę eksportu drzewa.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Życie gospodarczo-społeczne.

Co się kryje za kulisami koncesji elektryfikacyjnej Harrimana?

II. Cała sprawa koncesji Harrimanowskiej nabiera specjalnego znaczenia, jeżeli uwzględnimy jej kulisy.

Za Harrimanem bowiem kryje się słynne niemieckie A. E. G.

Oto, co donosi w tej sprawie prasa warszawska:

Jeszcze w r. 1925 owa A. E. G. w porozumieniu ze swą amerykańską siostrzycą General Electric Company utworzyła firmę: **„American European Utilities Corporation“**, która to firma podjęła starania o uzyskanie w Polsce monopolu elektrycznego, podobnie, jak obecnie Harriman.

Przez dłuższy czas szło „amerykanom“ wcale dobrze. Firma potrafiła uzyskać poparcie naczelnika wydziału elektrycznego w ministerstwie robót publicznych p. Siwickiego, oraz wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, pana Ossowskiego, byłego ministra przemysłu i handlu. Rokowania prowadzone były przez blisko rok w niesłychanej tajemnicy. **Dopiero z początkiem roku 1926 przeniknęły do opinji publicznej pewne wiadomości, na skutek czego dnia 30 kwietnia 1926 roku,** posłowie ze Związku Ludowo-Narodowego wnieśli do prezesa Rady Ministrów, ministra robót publicznych oraz ministra przemysłu i handlu interpelację w sprawie projektowanego oddania monopolu elektryfikacji w znacznej części kraju firmie „American European Utilities Corporation“.

Z innej znowu strony podjęty został atak przeciw głównemu aranżerowi tej sprawy p. Ossowskiemu. Ujawnione zostały warunki, przeciwko którym utworzył się jednolity front opinji publicznej. **Także i p. minister Moraczewski był wówczas przeciwny tej kombinacji, która też po pewnym czasie zupełnie upadła.**

Wzięto się do niej ponownie w r. 1928, ale nieco umiejętniej, a dla nas stokroć niebezpieczniej. **Miejsce owej Utilities Corporation zajął Harriman,** który rozpoczął od usadowienia się na Górnym Śląsku. Wszedł on stopniowo do firmy cynkowej Giesche, potem zkolei do hut żelaznych Laura, Bismark, Katowice i innych kopalń węgla, oraz elektrowni chorzowskiej. W ten sposób stał się Harriman formalnym panem przemysłu górnośląskiego i dopiero mając tę silną podstawę, sięgnął po główny cel — elektryfikację Polski.

Że usiłowania Harrimana **są wielce miłe kapitałowi niemieckiemu** świadczy o tem choćby następujący głos „Frankfurter Zeitung“ z dnia 23 czerwca b. r., która pisze:

„W jaki sposób spadł Harriman na Polskę? Wydaje się, że szczególniejsze położenie polityczne w Polsce otwiera wyjątkowe szanse dla ruchliwej i wyposażonej autorytetem wielkiego kapitału grupy amerykańskiej. Przemysłowe centrum Polski leży na Górnym Śląsku i pochodzi prawie wyłącznie z przedsiębiorczości niemieckiej. Większość tych górnośląskich bogactw przemysłowych pozostała także po pociągnięciu granicy w posiadaniu niemieckiem i pod niemieckiem kierownictwem. Nie podobało się to silnie akcentowanemu polskiemu nacjonalizmowi i tak powstały tarcia nietylko między polskiemi kołami rządowemi i niemieckimi kierownikami przemysłu, lecz niewątpliwie także częste różnice poglądów między resortami gospodarczemi, — które uznawały konieczność zatrzymania na urzędach niezbędnych niemieckich kierowników przedsiębiorstw, — a resortami politycznemi, które w interesie polonizacji chciały wydalać niemieckich dyrektorów.

Jest jasne, jak na dłoni, że grupa amerykańska przychylna tak dla Niemców, jak i dla Polaków, może w tej sytuacji jako pośrednik wiele zdziałać. Jeśli jakieś przedsiębiorstwo spoczywa w ręku amerykańskiem i wielki akcjonarjusz amerykański oświadczy, że ten lub ów dyrektor jest dla gospodarczego rozwoju niezbędny. **to w Polsce będzie to miało inną wagę, niż gdyby takie zapewnienie pochodziło od akcjonarjuszów niemieckich,** którym w Polsce podsuwa się skwapliwie **metody polityczne. Grupa (Harrimana) będzie najlepiej mogła w drodze pertraktacji usunąć niebezpieczeństwa, które polegają na tem, że rząd polski na podstawie konwencji genewskiej ma prawo niemieckie przedsiębiorstwa pod pewnemi warunkami w kilku latach wywłaszczyć“.**

W dalszym ciągu „Frankfurter Zeitung“ wyjaśnia, że przez wejście Harrimana, udziały i prawa niemieckich wspólników nie zostaną pogwałcone i **wyraża zadowolenie z przebiegu** dotychczasowych operacyj Harrimana i kończy stwierdzeniem. że **górnośląskie transakcje Harrimana są tylko wstępem do najważniejszej rzeczy — elektryfikacji Polski.**

Z wywodów tego poważnego dziennika niemieckiego wynika jasno. że **Harriman przygotowuje poprostu drogę dla ekspanzji kapitałowi niemieckiemu w Polsce,** bardzo zresztą ostrożnie.

Niema wprawdzie dziś mowy jeszcze o udziale Niemców w projektowanej spółce elektrycznej, ale wspólność interesów Harrimana na Górnym Śląsku z kapitałem niemieckim mówi za siebie.

Choćby nawet tego nie było. to przytoczony wyżej skandaliczny paragraf wzbudza największe obawy.

Cisną się poprostu pod pióro słowa najwyższej przestrogi. czy trafią one do czynników miarodajnych. które mają się **przychylnie odnosić do koncesji Harrimana?**

—ooo—

Giełda akcyjna bez zmiany.

Na giełdzie akcyjnej ruch nadal nie wielki. przy tendencji zniżkowej. **Bank Polski, Firley, Elektrownia, Zieleniewski zniżkujące i w większem zaofiarowaniu.** Z papierów procentowych notowano wczoraj tylko dolarówkę również zniżkowo.

Płacono: Bank Polski 158 zł; Zieleniewski 123.50 zł; Firley 50 zł; Elektrownia 64.56 zł; dolarówka 60 zł; pożyczka konwersyjna 43 zł.

Dolar gotówkowy 8.87½—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.90¼—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA:

Londyn 43.26 3/8, 43.37, 43.15¾; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.93½, 35.02, 34.85; Praga 26.38½, 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.53½, 171.96, 171.11; Wiedeń 125.55, 125.86, 125.24; Włochy 46.65, 46.77, 46.53; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.50.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 161, 161½ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Siła i Światło 125½ — Warsz. Tow. Fabr. Cukru 31 — Lilpop 29 — Modrzejów 24 — Norblin 160 — Starachowice 26¼, 26¾ — Zieleniewski 120, 121.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 106½, 106¾, 106½ — 5% pożyczka dolarowa 61, 61¾ — 5% pożyczka konwersyjna 42, 42¼, 42 — 5% pożyczka kolejowa 38 — 6% pożyczka dolarowa 83 — 10% pożyczka kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.36¼, Londyn 25.22¼, Nowy Jork 5.20, Belgja 72.27, Włochy 27.19½. Hiszpanja 75.35, Holandja 208.80, Berlin 123.88, Wiedeń 73.20, Sztokholm 139.35, Oslo 138.60, Kopenhaga 138.55, Sofja 3.75½, Praga 15.38½, **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.63½, Białogród 9.12 5/8, Ateny 6.72½, Konstantynopol 2.51, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.07½, Buenos Aires 218.25.

Dlaczego ustanowiono komisarza w krakowskiej Kasie Chorych?

Zarzuty i reskrypty. — Świadczenia dla chorych. — Polityka zasiłkowa. — Zasłużona kara dla P. P. S.

Reskrypt Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, mocą którego rozwiązano władze krakowskiej Kasy Chorych, podaje m. i. jako powód decyzji zły stan finansowy Kasy, a mianowicie przewagę stanu biernego nad czynnym o 1,588.721 zł. według stanu z dnia 30 kwietnia b. r., dalej zaciąganie zbyt kosztownych pożyczek od osób i banków prywatnych, np. od Banku Holzera 6000 dolarów na 12 procent i u Schreibera 7.000 dolarów na 15 procent. Dalej reskrypt zarzuca zaleganie z wypłatą płac części personalu kasowego, zbyt wysokie świadczenia na zasiłki (35 proc. przypisu) i rzekomo zbyt wysokie koszta szpitalne, dochodzące do 15 proc. przypisu.

Nadmierne są również — brzmi reskrypt — koszta administracji, wynoszącej z końcem maja br. 11 proc. przypisu, przy 6-godzinnem tylko urzędowaniu obowiązkowem. Niewłaściwie zaliczany jest wreszcie personel oddziału kontroli, spełniający funkcje czysto administracyjne, do personalu leczniczego, wskutek czego koszta admiistracji wykazywane w sprawozdaniach Kasy nie odpowiadają faktycznym wydatkom w tym dziale. Kasa nie prowadziła zupełnie ewidencji członków rodzin ubezpieczonych.

Inne zarzuty Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń omówiliśmy już częściowo w poprzedim numerze. Bliższą uwagę pragniemy obecnie poświęcić sprawie świadczeń przez Kasę dla członków, z której to kwestji reskrypt wysnuwa kilka zasadniczych zarzutów.

Otóż nie da się zaprzeczyć, że tendencją każdego zarządu Kasy Chorych musi być rozszerzenie rozmiarów świadczeń dla chorych do maksimum czyto jeśli idzie o bezpośrednią pomoc lekarską, czy zasiłki, lekarstwa, czy wreszcie o pomoc szpitalną. Działalność Kasy w tych kierunkach jest jej racją bytu i im więcej świadczy, tem lepiej spełnia swe zadanie. Toteż przedewszystkiem całkiem niesłusznym wydaje się zarzut, że Kasa Chorych zbyt wielkie wydatki ponosiła z powodu kosztów szpitalnych. Specjalnie w Krakowie, gdzie szpitali jest mało i wciąż są przepełnione, sytuacja jest szczególnie trudna i Kasa Chorych wprost **musiała** przystąpić do budowy własnego szpitala, pod naciskiem olbrzymiej potrzeby. Tutaj zarzut trafia w próżnię.

Inaczej rzecz się ma z zasiłkami. Jest faktem znanym, że w okresie zimowym, gdy kończą się sezonowe zajęcia, rozpoczyna się formalny szturm na Kasę Chorych o zasiłki ze strony pewnych kategoryj ubezpieczonych. A że byli to ludzie **zasilający szeregi klasowych, socjalistycznych związków zawodowych,** więc też nigdy **nie znalazło się w socjalistycznej większości zarządu dość stanowczości, by temu ruchowi przeciwdziałać,** jakkolwiek wyręczanie funduszu bezrobocia przez Kasę Chorych mijało się całkowicie z zadaniami tej instytucji i uniemożliwiało jej należyte funkcjonowanie. Przedstawiciele grupy chrześcijańsko-społecznej we władzach Kasy niejednokrotnie wskazywali na szkodliwość tego postępowania — znajdując się jednak w mniejszości — bezskutecznie.

Toteż z dużą racją stwierdza „Kurjer Poznański, pisząc o rozwiązaniu krakowskiej Kasy Chorych, jako o zasłużonej karze na PPS.:

„Żadne inne stronnictwo nie nadużywało tak terenu samorządu i Kas Chorych do celów partyjnych, jak socjaliści. Setki agitatorów obsiadły magistrat i urzędy ubezpieczeniowe, aby za dobrą zapłatą w jednej czwartej służyć danej instytucji, a w trzech czwartych prowadzić partyjną robotę organizacyjną i wyborczą. Usunięci za nadużycia z jednego terenu, znajdowali posady na innym, bo byli potrzebni partji.

Szczególnie na terenie niektórych Kas Chorych „współżycie“ z partją było tak ścisłe, że zacierały się zupełnie wszelkie granice. Gmach Kasy Chorych w Krakowie był poprostu komendą sztabu generalnego w czasie pamiętnych rozruchów 6 listopada 1923 roku. Stamtąd wychodzili zbrojni bojowcy do walki z ułanami, tam się chronili, tam znosili swoich rannych, tam urzędował rewolucyjny sztab socjalistyczny“.

Przy zamawianu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

HUMOR

W reporterskim pośpiechu. W kronice jednego z dzienników warszawskich można było czytać: „Zupełnie niespodzianie bez poprzedniej choroby zmarł pan N. **Był to zawsze człowiek szybkiej decyzji“.**

Radjo.

Piątek 19 lipca.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy; 16 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. Bujwid, Prof. Un. Jag.: „Polskie szkolnictwo w Brazylji“; 16.30 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 Odczyt p. t.: „Najnowsze wydawnictwa“ — wygł. Dr. Bar; 17.50 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.: 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości, komunikat sportowy i inne; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.40 Przegląd turystyczny; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.65 „Skrzynka pocztowa“; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wystawa Poznańska mówi; 13 Komunikat meteorologiczny, nadprogram; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat Główn. Zw. Straży Poz.; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Pogadanka p. t.: „Piąty Ziazd Małej Ententy Kobiet“ z działu „Kącik dla kobiet“ — wygł. p. Ankiewiczowa; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy. Transmisja z Poznania na wszystkie stacje polskie; 18 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa: 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy, meteorologiczny. oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.46 Nadprogram, komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Odczyt z działu „Hygjena i Medycyna“ p. t.: „Zapobieganie chorobom serca“ (odczyt II.) — dr. Reicherówna: 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram.

Katowice (408.7). G. 16 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 Odczyt p. t.: „Wrażenia z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu“ — cz. III. — Prof. Dzięgiel: 17.50 Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny; 19.20 Odczyt p. t.: „Początki siły morskiej Polski — kaperstwo i armata wodna“ — cz. III. — wygł. p. Sumowski: 19.45 Komunikat sportowy; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Transmisja z Warszawy; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wybory do Kasy Chorych odwołane.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie na podstawie art. 100 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 272) reskryptem z dnia 12 lipca 1929 Nr. 9.099 — unieważnił dotychczasowe czynności przygotowawcze do wyborów do Rady Kasy Chorych, rozpisanych obwieszczeniem rozwiązanego Zarządu Kasy Chorych w Krakowie z dnia 22 maja 1929 L. 3/W. na dzień 11 i 12 sierpnia 1929, wobec czego wspomniane wybory nie odbędą się.

Kraków, dnia 17 lipca 1929 r.

Komisarz Rządowy: Dr. Z. Kolkiewicz.

Dyrektor: W. Żychowicz.

W LWOWSKIEJ KASIE CHORYCH TEŻ KOMISARZ.

Lwów (AW). Na ręce przewodniczącego Kasy Chorych m. Lwowa wpłynął z urzędu ubezpieczeń reskrypt rozwiązujący zarząd i wszystkie autonomiczne władze Kasy, mianujący jednocześnie komisarzem Józefa Nadzieję, koncypienta adwokackiego z Rzeszowa.

Strajk dorożek i taksówek we Lwowie.

Warszawa 17. 7. (Telef. wł.). Starosta grodzki we Lwowie, p. Klotz, głośny w całej Polsce z powodu swoich zarządzeń po znieważeniu procesji Bożego Ciała, przypomniał się niefortunnem zarządzeniem w stosunku do dorożek i taksówek, którym w większości powyznaczał miejsce postoju... na peryferjach miasta. Przez zarządzenie to szoferzy i dorożkarze stracili prawie zupełnie możność zarobku, więc dla protestu zastrajkowali. P. starosta oświadczył, że nie będzie prowadził żadnych pertraktacyj, dopóki jego zarządzenia nie będą w całości wykonane. Oczywiście przez strajk dotkniętą jest publiczność. Żeby sarkaniom zapobiec, p. Klotz zamierza uruchomić autobusy. Rzecz jasna, że autobusy choćby i rozpoczęły kursować, nie zastąpią dorożek i taksówek. Oto nowy dowód, że p. Klotz nie bardzo jest odpowiednim na swe stanowisko.

ZBRODNIA CZY GŁUPI ŻART?

Warszawa 17. 7. (Telef. wł.). Posterunek policji w Henrykowie pod Warszawą wyłowił z Wisły butelkę, w której znajdowała się kartka treści następującej: Panowie! Kto znajdzie tę butelkę, to proszę dać znać policji, że jesteśmy więzione w piwnicy przy ulicy Solec 59. Mają nas wywieźć. — Karola Jadczakówna, Zofja Zbruczówna. — 13. 7. 1929 r.

Policja dokonała rewizji we wszystkich piwnicach wskazanego domu. oraz w domach sąsiednich, jednak bez rezultatu. Policja przypuszcza, że jest to kiepski żart jakiegoś dowcipnisia.

OFIARY WISŁY.

Warszawa 17/7 (Tel. wł.). Pod Płockiem wydarzył się na Wiśle nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło parę osób. Łodzią szkolną płynęło trzech uczniów: Mielników. Makowski i Dutkowski, panna Nowakówna i jako sternik Nawrocki urzędnik Banku Ziemskiego. Skutkiem silnej fali łódź się wywróciła. Z pośród trzech ocalałych uczniów dwu przywrócono do przytomności przy pomocy sztucznego oddychania.

SAMOBÓJSTWO.

Warszawa (AW). „Kurjer Czerwony" donosi z Brześcia nad Bugiem. że w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo urzędnik Banku Polskiego Władysław Sławiński, przeniesiony tam przed rokiem z Poznania. Przyczyną samobójstwa ma być choroba nerwowa.

„WARSZAWA MIASTO ŁACIŃSKIE".

Rzym 17/7. PAT. Dzisiejszy „Impero" zamieszcza długą korespondencję z Warszawy swojego redaktora politycznego Maurano, zatytułowaną: „Warszawa, miasto łacińskie". — Korespondencja jest pisana w tonie wielkiej przyjaźni dla Polski i dla Polaków.

—o—

Warszawa 17/7. (Tel. wł.) Od wczoraj bawi w Warszawie wycieczka młodzieży polskiej z amerykańskich szkół powszechnych.

Nowy Jork. 17/7. PAT. **Polski konsul generalny w Meksyku Merdinger z małżonką wydali dnia 16 b. m. obiad na cześć dygnitarzy Kościoła katolickiego, którzy w związku z zakończeniem konfliktu religijnego powrócili do Meksyku. Po obiedzie odbył się raut.**

Mobilizacja wojsk chińskich w Mandżurji.

Wiedeń 17/7. PAT. Według doniesień dzienników z Charbinu 2 tysiące **żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę mandżurską obok miejscowości Błagowestczeńsk, wycofawczy się następnie z powodu zbliżenia się wojsk chińskich.**

Mobilizacja armji chińskiej odbywa się w dalszym ciągu. Według dotychczasowych obliczeń **na granicy mandżurskiej znajduje się 60 tysięcy żołnierzy chińskich.**

Z Charbina przetransportowano 70 automobili pancernych do granicy.

5 tysięcy żołnierzy chińskich wysłano celem wzmocnienia straży, skoncentrowanej na kolei wschodniej.

Na stacji granicznej Manczuli, gdzie Chińczycy skoncentrowali 10 tysięcy żołnierzy, **wojska sowieckie budują już okopy.** Rząd sowiecki zrezygnował obecnie z wysłania członka ministerstwa komunikacji inż. Serebrjakowa, który był upatrzony na pośrednika w konflikcie chińsko-sowieckim. Rząd sowiecki pragnie poczekać na odpowiedź chińską, zanim zdecyduje się na dalsze kroki.

POJEDNAWCZA NOTA CHIŃSKA.

Wiedeń 17/7. PAT. Według doniesień dzienników w konflikcie rosyjsko-chińskim **nastąpiło pewne odprężenie, spowodowane notą chińską do Rosji, utrzymaną w tonie pojednawczym i zapowiadającą wysłanie ze strony rządu nankińskiego szczegółowej odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką.**

Nota chińska podaje w końcu, że pełnomocnik rządu chińskiego wyjedzie w krótkim czasie do Moskwy.

Zwłoki ś. p. Idzikowskiego już na „Iskrze".

PORTUGALCZYCY OKAZALI WIELKĄ SERDECZNOŚĆ.

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę od dowódcy okrętu Rzeczypospolitej „Iskra" kapitana Eibla:

Horta. Dnia 15 bm. przeniesiono zwłoki śp. majora Idzikowskiego na statek „Iskra", przy asyście duchowieństwa, władz, oddziału marynarzy polskich z bronią i oddziału żołnierzy portugalskich. **Zwłoki zostały przykryte banderami polską i portugalską. Koszta pogrzebu pokrył rząd portugalski, który przesłał także majorowi Kubali wyrazy uznania. Major Kubala pozostaje w leczeniu na statku „Iskra". Jego stan fizyczny i duchowy szybko się polepsza.** Za kilka dni będzie on zdolny do odbycia podróży. Major Kubala otrzymuje od zagranicy dużo telegramów z wyrazami serdecznego współczucia. Cała ludność wyspy Graciosy okazała wiele serdeczności i pomocy. Dowódca „Iskry" złożył pewną kwotę gubernatorowi dla mieszkańców poparzonych lekko podczas eksplozji motoru samolotu w chwili lądowania. W związku z badaniem przyczyn katastrofy, gubernator miejscowy stwierdził pisemnie **strzelanie i wysadzanie motoru samolotu, szukającego miejsca lądowania.** Ważniejsze i cenniejsze części motoru znajdują się na statku „Iskra". „Iskra" stoi w dalszym ciągu w porcie Horta z żałobną banderą. Przy zwłokach na pokładzie trzyma straż warta honorowa.

Podpisany kapitan Eibel.

Depesza maj. Kubali.

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę z Horty od majora Kubali:

Horta, 15. 7. (PAT) Dziękuję Polskiej Agencji Telegraficznej i dziennikarzom polskim za zainteresowanie się naszym lotem. Czuję się w obowiązku tą drogą podziękować majorowi dr. Szymkiewiczowi i dowódcy statku „Iskra" kapitanowi Eiblowi za serdeczną opiekę i pomoc, okazane bezpośrednio po wypadku. Ból zawodu łagodzi pobyt wśród swoich.

Podpisany Kubala major.

Samolot uderzył o mur.

Horta, 17. 7. (PAT) Zostało stwierdzone, że wypadek samolotu „Marszałek Piłsudski" miał miejsce dnia 13 bm. o godz. 20.10. Lotnicy dwukrotnie przelatywali nad Santa Cruz, szukając miejsca lądowania. Przy samem lądowaniu **samolot nieszczęśliwie uderzył o mur, co spowodowało kapotaż i równoczesną eksplozję motoru.**

—oo—

Tylko na aparatach polskich

będą mogli oficerowie polscy brać udział w raidach lotniczych.

Departament lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych postanowił, że oficerowie polscy będą mogli brać udział w międzynarodowych raidach lotniczych tylko na samolotach polskiej konstrukcji, co obecnie stało się możliwem ze względu na rozwój rodzimego przemysłu lotniczego.

Min. Poczt a wydatki p. Miedzińskiego.

Wydatki były kwestjonowane, lecz później je zatwierdzono.

Min. Boerner ogłosił za pośrednictwem PATa odpowiedź na zarzuty „Gazety Warszawskiej" przeciw poprzedniemu ministrowi poczt i telegrafów, p. Bogusławowi Miedzińskiemu. Min. Boerner zaprzecza pewnym oskarżeniom. ale stwierdza, że **niektóre wydatki były istotnie zakwestjonowane przez departament Najwyższej Izby Kontroli.** Dalej dowiadujemy się, że ministerstwo poczt w porozumieniu z ministerstwem skarbu wniosło odwołanie do kollegjum Najw. Izby Kontroli, oparte na tem. że na czynienie zakwestjonowanych wydatków oraz sposób wyrachowania się z nich, jako funduszu „do dyspozycji", **ministerstwo poczt i telegrafów posiadało zgodę ministerstwa skarbu.**

To odwołanie było przedmiotem rozważań kollegjum Najwyższej Izby Kontroli, które stwierdziło:

1) Objęte w § 8 budżetu (Inne wydatki) **kredyty na fundusz reprezentacyjny nie mogą być uważane za fundusz dyspozycyjny, a zatem ulegają ścisłemu wyliczeniu się z równoczesnem zastrzeżeniem, iż winny one obejmować jedynie wydatki, związane nie z osobą ministra, lecz z reprezentowanym przez niego urzędem.**

Aczkolwiek w tym wypadku kredyty te nie zostały specjalnie wymienione w budżecie, to jednak ze względu na zgodne stanowisko min. skarbu i min. poczt postanowiono zakwestjonowane wydatki zatwierdzić!

Udzielenie Harrimanowi koncesji

wywoła drożyznę prądu w całym kraju.

Bardzo ciekawe szczegóły do całokształtu koncesji harrimannowskiej wniosła rozprawa, jaka odbyła się onegdaj w urzędzie wojew. w Łodzi. Przeciw udzieleniu koncesji wystąpiło „Zrzeszenie elektrowni kopalnianych w Dąbrowie Górniczej". Zastępcy Zrzeszenia oświadczyli, **że jeszcze w r. 1927 starało się ono o koncesję na prawo zelektryfikowania całej Polski, że taryfa prądu byłaby niższą od projektowanej przez Harrimana, gdyż zrzeszenie podejmowało się dostarczać energję elektryczną w cenie 50 rg. za kilowat, gdy według projektu Harrimana kilowat prądu ma kosztować 75 gr.** Ponieważ obecnie pobierane są niższe ceny za prąd od przewidzianych w projekcie harrimanowskim, zachodzi obawa, **że po nadaniu koncesji, podnie sione zostaną na tych obszarach ceny prądu do maksymalnej wysokości, a temsamem nastąpi ogólne podrożenie ceny prądu.**

—o—

Większość parlamentu za Poincarem.

Paryż (AW). Dyskusja nad ratyfikacją umowy Mellon-Berenger w sprawie długów francuskich w Stanach Zjednoczonych wykazała, iż rząd zdobył sobie większość. Można zatem twierdzić. że ratyfikacja została zapewniona, gdyż większość posłów zrozumiała po mowie Paincarego, że **dążenie do zmiany zastrzeżeń w tekście umowy mogłoby być połączone ze szkodą dla interesów narodowych.**

W Londynie czy w Lucernie?

O miejsce konferencji reparacyjnej.

Paryż (AW.). Wbrew oczekiwaniom ambasador angielski w Paryżu nie wręczył wczoraj rządowi francuskiemu odpowiedzi swego rządu na ostatnią notę w sprawie konferencji reparacyjnej. „Echo de Paris" twierdzi, że rząd angielski odstąpił od metody wymiany formalnych not i pragnie sprawę tę załatwić w drodze bezpośredniej ustnej wymiany zdań. Anglja w dalszym ciągu podtrzymuje życzenie, aby konferencja odbyła się w Londynie.

PRZECIW PODWYŻSZENIU CEŁ AMERYK.

Waszyngton (AW). Przeciw projektowanemu podwyższeniu ceł amerykańskich także Hiszpanja, Szwecja i Włochy założyły protest. Senator Smoots oświadczył w senacie, że nie pojmuje(!) śmiałości państw, które usiłują wpłynąć na sprawy, podlegające na wyłącznej ocenie Stanów Zjednoczonych.

PRZYGOTOWANIA DO PROCESJI EUCHARYSTYCZNEJ W RZYMIE.

Rzym (AW). Rozpoczęły się przygotowania do uroczystej procesji eucharystycznej, **która odbędzie się 25 b. m. o godzinie 17.30. Fasada bazyliki św. Piotra będzie oświetlona od wewnątrz.** Wojsko włoskie będzie rozstawione po zewnętrznej stronie wzdłuż kolumnady, gwardja papieska zaś wewnątrz od strony pałacu.

Bułgarja nie chce strefy neutralnej.

Wiedeń 17/7. PAT. Według doniesień dzienników z Sofji rząd bułgarski zawiadomił Francję i Anglję, że sprzeciwia się żądaniu Jugosławji **utworzenia strefy neutralnej i że proponuje zamianowanie międzynarodowej granicznej komisji kontrolnej.**

KATASTROFA NIEMIECKIEGO PAROWCA.

Wiedeń 17/7. PAT. Według doniesień dzienników z Pekinu parowiec pasażerski „Derfflinger", należący do niemieckiego Lloydu najechał na skały. **Parowiec miał na pokładzie 50 pasażerów, którzy zdołali się wszyscy uratować.**

Międzynarodowa Wystawa Lotnicza w Londynie.

Londyn (PAT). Książę Walji dokonał we wtorek otwarcia Międzynarodowej Wystawy Lotniczej. **Ministerstwo Awjacji wystawiło wszystkie najnowsze objekty z dziedziny awjacji wojskowej. Na wystawie są reprezentowane również wszelkie typy aparatów, używanych w awjacji cywilnej.** Prócz Francji, Włoch i Niemiec, w wystawie wzięły udział również St. Zjednoczone. W budynkach wystawowych znajduje się przeszło 70 aparatów lotniczych. 200 firm biorących udział w wystawie, nadesłało aparaty, lub części maszyn lotniczych. Wśród aeroplanów wystawionych na widok publiczny, znajdują się aparaty, które dokonały lotu do Australji i dokoła Afryki. Na jednym z wojskowych aparatów typu Hawker znajduje się napis, że jest to najszybszy wojskowy aparat na świecie. Liczne aeroplany wojskowe, znajdujące się na wystawie, mogą rozwijać prędkość około 200 mil (angielskich) na godzinę, wznosząc się na wysokość 3 lub 4 mil w ciągu niespełna 10 minut. Pośród innych ciekawych eksponatów znajduje się dalekobieżny monoplan „Fairey", który w skrzydłach posiada zbiorniki benzyny o pojemności przeszło 1.000 galonów. **Aparat ten dokonał lotu bez lądowania z Anglji do Indyj w ciągu 49 godzin.**

Sport zagraniczny.

W lekkoatletycznych zawodach reprezentacyjnych wzięły udział Anglja, Irlandja i Szkocja, **zwyciężyła Anglja 37 i pół punktami, przed Irlandją (21 i pół) i Szkocją (6).**

W ramach barcelońskiej wystawy światowej urządził hiszpański związek bokserski **zawody 4 narodów łacińskich w których wzięły udział: Italja, Hiszpanja, Francja i Belgja. — Zwyciężył Italja 15 punktami, przed Hiszpanją (14), Francją (10) i Belgją (9).**

A. CONAN DOYLE: 9

Eksperyment profesora Challengera.

Przekład Br. Falka.

W krętych połączeniach kanałów leżących pod powierzchnią pojawiła się ciemnopurpurowa ciecz. Wszystko tętniało życiem. W powietrzu unosił się przykry i trudny do zniesienia zapach.

Przypatrywałem się jeszcze temu dziwnemu widowisku, kiedy Malone chwycił mnie za rękę przestraszony. — Wielki Boże, Jones! — zawołał. — Popatrz!

Jeden rzut oka, jeden szybki ruch, uwalniający łączniki elektryczne — i wskoczyłem do windy. — Wsiadaj — zawołałem. — Tu chodzi o życie!

To, cośmy ujrzeli, budziło wistocie najwyższy niepokój. Cała dolna część szybu zdawała się brać udział w obserwowanych przez nas zjawiskach. Ściany tętniały i pulsowały, jakby w sympatycznym odruchu. Poruszenia te udzieliły się wyżłobieniom w których spoczywały belki i było jasne że tylko drobnego odchylenia — co najwyżej na kilka cali — potrzeba, aby runęły w dół. A w tym wypadku ostrze mojego świdra zagłębiłoby się, rzecz prosta, w ziemskiej substancji niezależnie od włączenia prądu elektrycznego.

Chodziło o to, abyśmy wydobyli się ze studni pierwej, nim przyjdzie do katastrofy. Krew ścinała się w żyłach z przerażenia na myśl, że znajdziemy się w głębokości ośmiu mil pod ziemią i że lada chwila nastąpić może coś strasznego. Pędziliśmy na łeb, na szyję, na powierzchnię ziemi.

Czy zapomnimy kiedy tę straszliwą podróż? Windy gwizdały i huczały, a jednak minuty wydawały się nam godzinami. Na każdem piętrze wyskakiwaliśmy z klatki, wpadaliśmy do następnej i pocisnąwszy guzik, sunęliśmy ku górze. Przez sufit stalowych prętów mogliśmy dostrzec w oddali mały krążek światła, oznaczający wejście do tunelu. Poszerzał się on z każdą chwilą coraz więcej, aż stał się pełnym kręgiem i nasze uradowane oczy spoczęły na obmurowaniu wejścia. Sunęliśmy ku górze szybko, jak strzała, wyżej, coraz to wyżej — aż wreszcie w chwili szalonej radości i zadowolenia wyskoczyliśmy z naszego więzienia i stanęli na zielonym trawniku. Ale nie było czasu do stracenia. Zaczęliśmy biec... Ubiegliśmy od szybu zaledwie trzydzieści kroków kiedy tam na dole żelazny mój świder spadł na ganglion nerwowy Matki Ziemi i nadeszła chwila decydująca.

— Co się stało? Ani Malone, ani ja nie mogliśmy odpowiedzieć na to pytanie, gdyż porwał nas jakiś potężny cyklon i potoczył po trawniku, jak dwa kamienie po tafli lodu. Równocześnie do uszu naszych dobiegł najstraszliwszy ryk, jaki słyszano na ziemi. Czy ktoś z zebranych w Hengist Dawn setek gości mógłby go określić, mógłby go chociaż opisać? Było to wycie, wyrażające ból, gniew, groźbę i obrażony majestat Przyrody. Trwało przez minutę, — tysiąc syren w jedne. — przypraw;ając o lęk wszystkich zebranych dziką swą gwałtownością, płynąc w dal w cichem letniem powietrzu, budząc echo na całem Południowem Wybrzeżu i przedostając się nawet poza kanał do naszych francuskich sąsiadów. Żaden odgłos w historji świata nie mógłby mierzyć się z krzykiem skaleczonej Ziemi.

Zarówno Malone, jak i ja odczuliśmy wstrząs i słyszeli wycie, ale o innych szczegółach tej niezwykłej sceny dowiedzieliśmy się dopiero później.

Najpierw wyleciały z głębi ziemi klatki wind. Reszta urządzeń, przytulona do ściany, nie była narażoną na podmuch wiatru ale solidne podstawy klatek stawiły mu opór... W rezultacie czternaście klatek wyleciało w powietrze, jedna po drugiej, opisując wspaniały łuk. Jedna z nich spadła do morza w pobliżu grobli Worthing, a druga na pole pod samym Chicesterem. Świadkowie tego wydarzenia utrzymywali, że widok czternastu klatek szybujących w powietrzu, na tle niebios, był zaiste jedynym w swoim rodzaju.

A potem trysnął gejzyr. Była to olbrzymia fontanna brudnej mazistej cieczy, która strzeliła w górę do wysokości około dwóch tysięcy stóp. Aeroplan krążący nad szybem został pochwycony, jakby przez trąbę powietrzną i zmuszony do wylądowania. Lotnik i maszyna skąpani w mazi przedstawiali obraz nędzy i rozpaczy. Straszliwa ta i cuchnąca, okropnie ciecz była widocznie krwią planety, względnie, jak utrzymuje profesor Driesinger i szkoła Berlińska, ochronną wydzieliną podobną do wydzieliny gruczołów śmierdzieła, którą Przyroda obdarzyła Matkę Ziemię dla obrony przed natarczywymi Challengerami. Jeśli tak było, to główny sprawca zamachu, siedzący na szczycie wzgórza, wyszedł bez szwanku, podczas gdy nieszczęśliwi przedstawiciele Prasy, znajdujący się w linji ognia, zostali przemoczeni do nitki i tak ubabrani, że żaden z nich nie mógł pokazać się w towarzystwie przez szereg tygodni. Deszcz nieczystości uniesiony został przez wiatr na południe i opadł na tłum nieszczęśników, którzy tak długo i tak cierpliwie czekali na Wydmach na jakieś niezwykłe wydarzenie. Nie było żadnego wypadku. Żaden dom nie został osierocony, ale wiele śmierdziało jeszcze przez długi czas.

A potem studnia zamknęła się. Podobnie jak Przyroda zamyka ranę od dołu ku górze tak i Ziemia leczy wszelkie skaleczenia swej życiowej substancji, tylko o wiele prędzej. Rozległ się przeciągły huk, kiedy ściany szybu zetknęły się ze sobą, huk dochodzący z głębi i rozbrzmiewający później coraz bliżej powierzchni, aż wkońcu z ogłuszającym trzaskiem zawarło się obmurowane wejście do studni podczas gdy wstrząśnienie ziemi zwaliło w dół podpory i spiętrzyło w miejscu, gdzie był otwór, stos żelaziwa i odłamów skał w formie piramidy wysokiej na pięćdziesiąt stóp. Eksperyment profesora Challengera był nietylko skończony, ale i zagrzebany raz na zawsze Gdyby nie obelisk, wystawiony niedawno przez Towarzystwo Królewskie następcy nasi nie domyśliliby się nigdy, gdzie rozegrało się to niezwykłe i epokowe widowisko.

A potem przyszedł wielki finał. Przez długi okres czasu po tych szybko po sobie następujących zjawiskach panowało głuche milczenie. Ludzie musieli zebrać zmysły i uprzytomnić sobie, co się właściwie stało i jak do tego przyszło. A potem nagle zrozumieli.. Ocenili niezwykły pomysł, jego genjalne szczegóły, zdumiewające przeprowadzenie w praktyce i ulegając zgodnemu impulsowi zwrócili się do Challengera. Zewsząd dochodziły okrzyki podziwu. Profesor mógł widzieć ze szczytu swego wzgórza morze skierowanych ku niemu twarzy i powiewające na wietrze chusteczki. Kiedy sięgnę pamięcią w przeszłość, widzę ten obraz, jak na dłoni. Challenger wstał z krzesła, z oczyma przymkniętemi, z uśmiechem zadowolenia na twarzy, wsparł lewą rękę na biodrze, a prawą założył na klapę fraka. Zapewne obraz ten będzie uwieczniony, gdyż słyszałem wokół trzask fotograficznych migawek. Czerwone słońce ścieliło do jego stóp swe złote promienie, a on stał, kłaniając się z powagą na wszystkie strony. Challenger uczony, Challenger arcy-inżynier, Challenger, pierwszy człowiek, który dał znać o sobie Matce Ziemi.

Jeszcze słowo, jako epilog. Rzecz prosta, że o doświadczeniu dowiedział się świat cały. To prawda, że nigdzie zraniona planeta nie ryknęła tak głośno, jak w miejscu doświadczenia, ale zjawiska obserwowane w innych krajach dowodziły jasno, że była ona wistocie niepodzielną jednostką. Przez wszystkie szczeliny i wszystkie wulkany krzyczała rozgniewana. Hekla ryczała tak, że Islandczycy spodziewali się katastrofy. Szczyt Wezuwjusza wyleciał w powietrze. Etna wypluła potoki lawy, a do sądów włoskich wniesiono skargę przeciw Challengerowi o pół miljona lirów odszkodowania za zniszczone winnice. Nawet w Meksyku i w Ameryce Centralnej były objawy wielkiego Plutonicznego wzburzenia, a wycia Stromboli słyszano na Wschodzie, w całym pasie podzwrotnikowym. Ziemia uważała za punkt honoru zwrócić na siebie uwagę całego świata. Ale zasługą jednego tylko Challengera było pobudzenie jej do krzyku.

KONIEC.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolek. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.